Nr. 98. Lwów. — Sobota dnia 30 kwietnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Katarzyny Sen. Jutro: B. 3 po W. Filip. i Jak.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 51·0 Zachód „ 7 „ 4·0

Długość dnia g. 14 m. 13·0 Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Dzieje ostatnich paru lat dowiodły, że siła idąca przed prawem zastąpić go w niczem nie może i nawet najsilniejszym nie daje żadnych rękojmij. Bo przedewszystkiem jest ona potęgą, niemającą moralnej powagi, którą owszem często pomiata, a zawsze wzbudza nie szacunek, lecz strach, w którym się mieści niechęć i ukryty gniew; bo następnie jest ona potęgą zmienną, zależną od okoliczności i trafu; bo wreszcie nie ma ona w sobie nic, coby nią kierowało w dziejowym pochodzie.

Wszystko to, czego sile brakuje, mieści się w skromnem prawie; ono nie połyskuje na słońcu lasem najeżonych bagnetów, argumentów swych nie wypowiada hukiem armatnim, ale przemawia do sumienia i do tego poczucia sprawiedliwości, które jest wrodzone olbrzymiej większości ludzi i które — gdy na nie zawołać — chętnie odpowiada, a przynajmniej radeby odpowiedzieć.

Cóż dziwnego, że dziś, gdy nadzieje pokładane w sile zawiodły i doprowadziły międzynarodowe stosunki do niemożliwego stanu, poczęto się coraz częściej oglądać w około siebie, szukając pogardzonego prawa? Jeszcze nie przyszła chwila ostatecznego tryumfu moralnej powagi, ale już w oczach naszych rośnie jej znaczenie, już o jej pośrednictwo i orędownictwo ubiegają się nawet ci, co ją niedawno najzawzięciej deptali.

Znaczenie papieztwa jako jedynej ściśle moralnej potęgi, niezmiennej, wiekuistej, obcej zawiściom i zabiegom o drobiazgi, a mającej na względzie tylko dobro pojęte w etycznym sensie, — rośnie olbrzymio i już działa skutecznie, nie drażniąc i nie krzywdząc nikogo. Przypomnijmy sobie sprawę o wyspy karolińskie, sprawę o niemiecki septennat, bardzo drażliwą, bo tu trzeba było rozwiać francuzkie podejrzliwości, wreszcie świeżą sprawę o prawa katolickiego Kościoła w Niemczech — wszędzie papieztwo wystąpiło kojąco, cicho, bez ostentacji — i pogodziło zwaśnionych.

Doświadczywszy tak dobrych skutków pośrednictwa papieztwa, nie dziw, że ludzie chcieliby na sąd jego oddać wszystkie sprawy, których pomimo największych usiłowań siła rozwiązać nie może. Powtarzała się już nieraz pogłoska, że sprawę bułgarską wypadnie może oddać na sąd Papieżowi. Dziś się ta pogłoska znowu powtarza — jak gdyby się domagała dla się posłuchu — powtarza się w formie nierównie rozleglejszej. Oto *Liberté* zapewnia, iż poruszono w gabinetach myśl zwołania wielkiego wszecheuropejskiego kongresu, któryby obradował pod przewodnictwem Papieża i pokojowo załatwił wszystkie będące w zawieszeniu kwestje. W samej rzeczy, innego wyjścia nie ma; a poddać się wyrokowi moralnej powagi dla nikogo nie będzie ubliżeniem, nikt w swem poczuciu fizycznej siły nie uczuje się obrażonym, bo niefizyczna siła nakaże mu poczynić ustępstwa i zrzec się pretensyj, opartych na prawie wrzekomem, bo zdobytem przewagą miecza.

Wzrost powagi Papieża oddziałał nawet na rząd włoski i na całą opinję publiczną w tem królestwie. Pogodzenie się z Apostolską Stolicą stało się tam najważniejszą potrzebą chwili. *Pol. Corr.* w rzymskim liście donosi, że nietylko żywioły umiarkowane, ale nawet liberalne, czują już nie samą tylko opurtunistyczną potrzebę, ale konieczność, niezbędność zgody z Kościołem i przyznania mu zupełnej niezawisłości. „Zdaje się — powiada *Pol. Corr.* — że ta myśl już wyszła z granic teoretycznej propagandy". Najstarszy i najpoważniejszy katolicki organ we Włoszech, *Unità Cattolica*, który niegdyś rzucił hasło: „ani wyborcy, ani wybrani" katoliccy nie powinni brać udziału w państwowem życiu Włoch, teraz stawia inne hasło: „W zgodzie z Papieżem!" i wzywa Depretisa i Crespiego do naśladowania Bismarka. „Papież — mówi to pismo — chętnie poda rękę, sam środki i drogi wynajdzie do utrwalenia zasad. Ojciec św. pierwszego kroku zrobić nie może, ale on ciągle nawołuje, żeby się zbliżono do niego. On z pewnością wszystko przyzna Włochom, co tylko da się pogodzić z sumieniem i arcypasterskim obowiązkiem, i co prowadzi do spokoju i dobra ojczyzny". *Osservatore Romano*, organ Watykanu, pisze z powodu tego wystąpienia dziennika *Unità Cattolica*: „Papież z radością wyciągnąłby ramiona do swej drogiej ojczyzny Włoch. Jest jego gorącem pragnieniem, aby widzieć rząd, głuchy na podszepty obce, poszukał środków do porozumienia się z Kościołem, a znajdzie je bez trudu. Do tego dość tylko dobrej woli".

Z tak otwartych głosów katolickiej prasy, wnosić należy, że istotnie kwestja zgody Watykanu z Kwirynałem „wyszła już z granic teoretycznej dyskusji".

Sprawa o Schnaebelego ma się w tych dniach skończyć. W Berlinie już otrzymano akta śledcze, a po przejrzeniu ich przez kanclerza, rozeszła się wiadomość, że sprawa rychło już się załatwi ku ogólnemu zadowoleniu. *Börsen Courrier* zapewnia, że Schnaebele będzie uwolniony, a *Kreuz Ztg.* i *National Ztg.* sądzą, że to jeszcze kwestja. *Gazeta Kolońska* powiada, że rząd prawdopodobnie uwolni Schnaebelego, nie wchodząc w to, czy on winien, czy nie, a także i w to, gdzie go uwięziono, na francuskiej, czy na niemieckiej ziemi, lecz tylko dla tego, że Schnaebele, jako komisarz graniczny, musi być podług prawa międzynarodowego uważany za pośrednika, za osobę, która podczas wojny nazywa się parlamentarzem. Z Paryża telegrafują, że depesza p. Herbette'a mówi o nader uprzejmem zachowaniu się hr. H. Bismarka, który rzekł do ambasadora, iż jego ojciec i on bardzo pragną jak najrychlej załatwić sprawę, nie nadużywając cierpliwości francuskiej i składając dowody swej uprzejmości dla republiki.

Petersburski, wydawany po niemiecku *Herold* donosi, że minister skarbu p. Wyszniegradzki zamierzył dla podniesienia kursu rubla uciec się do środka już dawniej raz użytego przez Rosję z dobrym skutkiem, chociaż kosztem trzydziestokilku milionowego wydatku. Oto urzędnikom celnym będzie polecono brać cło nie tylko, jak dotąd, w złocie, lecz także i w banknotach, ale te banknoty przyjmować po kursie nie giełdowym, lecz oznaczonym przez ministra. Rzecz wtedy naturalna, że banknoty wnet się podniosą do wysokości tego kursu. Nadto rosyjski rząd będzie wykupował ruble papierowe z zagranicznych targów, a wwóz ich do Rosji będzie zakazany; tylko turystom i w ogóle podróżnym wolno będzie przywieźć ze sobą w banknotach małe stosunkowo kwoty. We wszystkich europejskich stolicach rząd otworzy kantory do zamiany rubli na złoto po kursie oznaczonym przez ministra dla tak celnych. W ten sposób spekulacja giełdowa na różnicy kursu bankowego rubla całkiem ustanie i stanie on na tej niezmiennej wysokości, jaką zechce mu nadać rosyjski skarb.

Korespondencje.

Poznań 25 kwietnia.

(*Dr. K.*) Na Górnym Szlązku panuje od pewnego czasu jakieś rozenerwowanie, które — jak sądzą niektórzy — może doprowadzić do robotniczych rozruchów. Flegmatyczni Górnoszlązacy, pomimo że ich Niemcy nazywają „Wasserpolaczkami", są fanatycznie przywiązani do swej mowy, którą niedawno jeszcze sami mieli za jakąś „Ślązacką", a dziś pod wpływem ucisku zdobywszy świadomość narodową, polską zowią i z naleciałości obcych oczyszczają; przywiązani są również silnie do katolickiej religji, a wierzą tak, jak tylko górnicy i marynarze wierzyć mogą. Uparty to lud, wytrwały, zamknięty w sobie, wpływom obcym niedający przystępu, a broniący zacięcie tego, co uważa za swe prawo. Otóż po ostatnich wyborach do parlamentu, w których rządowi kandydaci ponieśli walną klęskę, a stronnicy centrum zwyciężyli, rząd — o czem już donosiłem — postanowił „Wasserpolaczków" niemczyć gorliwiej. Nowe statuta knapszaftowe, ułożone zgodnie z ostatniemi uchwałami o robotniczych związkach, wydał po niemiecku i w tym języku polecił prowadzić całą manipulacją. Szlązacy oparli się, we wniesionym rekursie podpisanym przez blizko ośm tysięcy robotników, zażądali statutów polskich, a tymczasem nowych knapszaftów zawiązywać nie chcą.

Właściciele kopalń — sami Niemcy i do tego ludzie duszą i ciałem małe Bismarki — odmówili zaliczek za robotę, ponieważ zaś obrachunki i ostateczna wypłata odbywa się co parę tygodni, przeto górnicy nagle się ujrzeli bez grosza, którego co dzień potrzebują, to zresztą nie mają żadnego mienia. Nadto bez racji okrojono im zarobek. Przyszło tedy do scen, a nawet do zaburzeń; w kilku kopalniach mysłowieckiego okręgu hasło do rozprawy z administratorami fabrycznymi dały kobiety i same poszły do pierwszego starcia. Niemcy pouciekali, dostało się tylko budynkom, w których nie zostawiono ani jednego okna i drzwi.

Są na Górnym Szlązku okolice czysto niemieckie, ale katolickie, i ta religijna wspólność łączy obie narodowości w niektórych sprawch. Duchowieństwo tam wyłącznie z ludu wychodzi i jemu się poświęca z godną podziwu pracowitością. Stąd przywiązanie ludu do księży, ślepa w nich wiara i niezwykła gdzieindziej między włościanami znajomość spraw kościelnych. Otóż nowella, będąca teraz przedmiotem sejmowych rozpraw, wytworzyła przeciw sobie opozycją na Szlązku, gdzie lud nie chce tych połowicznych praw, które teraz ma Kościoł otrzymać i domaga się wystosowania do Rzymu petycji o to, żeby Papież założył przeciw nowelli taki sam uroczysty protest, jaki wydał ś. p. Pius IX w roku 1873 przeciw prawom majowym, — a do centrum chcą wystosować prośbę o głosowanie przeciw nowelli. O ile wiem, w całem cesarstwie jest to jedyna opozycja czysto ludowa przeciw nowej ustawie, która w rękach rządu może się stać bardzo niebezpieczną.

Wreszcie drażni Górnoszlązaków i to jeszcze, że arcybiskupem wrocławskim ma zostać Niemiec, który tych stron całkiem nie zna, — biskup - sufragan aż ze Strassburga, czy Metzu.

W jednym z moich listów pisałem o petycji do sejmu poznańskich ojców rodzin, domagających się o to, żeby ich dzieci z niemieckich oddziałów w szkole przeniesiono do polskich, by się mogły uczyć religji w ojczystym języku i samego języka. Komisja sejmowa poleciła rządowi udowodnić, że ci petycjonarjusze istotnie są Niemcami, jak to rząd dowodził. Zażądano więc od tutejszej regencji odpowiednich argumentów i na ich podstawie przedstawiciel rządu w komisji wygłosił co następuje: 1) petycjonarjusze mieszkają w Poznaniu w niemieckiej parafji, a ponieważ najważniejszem zadaniem nauki religji jest ułatwić zrozumienie nabożeństwa, przeto dzieci petycjonarjuszów powinny chodzić na oddział niemiecki; 2) petycjonarjusze wprawdzie uważają się za Polaków, ale są to Niemcy spolszczeni, co już widać z samych nazwisk: Buchholc, Szyler, Sznajder, Grygl, Ekert itd. — Ich przodkowie pisali się po niemiecku, a dopiero potem zmienili pisownię nazwisk. Jest tedy obowiązkiem rządu wrócić tę spolszczoną dziatwę na łono niemieckiej narodowości, nawet wbrew woli rodziców; wreszcie 3) obowiązkiem pruskiej szkoły jest uczyć po niemiecku, bo tylko przez doskonałą znajomość tego języka dziatwa się uczuje związana z cesarstwam i nie zarazi się od rodziców mrzonkami polskiemi.

Podobno jeden z członków komisji sejmowej odpowiedział komisarzowi rządowemu a propos § 2, że w takim razie, gwoli konsekwencji, rząd powinien nawet wbrew woli rodziców oddać do polskiej szkoły dzieci panów Willmowskiego, Podbielskiego, Drygalskiego i t. d. — dzisiejszych czystych Niemców, a niegdyś niezawodnie Polaków. Ostatecznie komisja odrzuciła dwie petycje, uwzględniła trzy, jednę poleciła rządowi do załatwienia możliwie przychylnego dla petenta, a co do dwóch nie mogła na nic się zgodzić i uchwałę odroczyła.

Konsekracja ks. biskupa dr. Likowskiego, sufragana tutejszej archidyecezji odbędzie się dn. 1 maja. Obywatelstwo będzie reprezentowane przez osobną deputacją z 16 członków. Po skończonej uroczystości kościelnej złoży ona w pałacu biskupim życzenia imieniem kraju nowemu dostojnikowi.

Naczelny prezes hr. Zedlitz wrócił z Karlsbadu, gdzie — jak pisze *Posenerka* — „krzepił siły po mozołach ubiegłej zimy", a dalej dodaje, że „teraz prace kolonizacyjnej komisji pójdą przyśpieszonym tempem."

Z dwóch najniższych klas szkół miejskich (niepłatnych) wykreślono całkiem wykłady języka polskiego.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie obradowało na dwóch posiedzeniach 24 i 25 kwietnia r. b., czy i w jakim kierunku weźmie udział w ogólnych rozprawach Izby posłów nad budżetem, które 26 t. m. rozpocząć się miały.

Jednak przed rozpoczęciem tych rozpraw, przewodniczący obradom p. Jaworski przedłożył pisma do Koła wystosowane. Mianowicie: petycję miasta Krakowa, przedstawiającą jego żądania co do budowy drogi żelaznej cyrkumwalacyjnej. Petycję tę Koło przekazało posłom miasta Krakowa, aby po porozumieniu się z polskim członkiem komisji kolejowej p. Bilińskim zdali sprawę Kołu i przedłożyli swoje wnioski. Dalej przedłożył przewodniczący petycję Rady powiatowej bocheńskiej o utworzenie wyższego gimnazjum w Bochni, którą przekazało Koło p. Sawczyńskiemu, aby rzecz zbadał i zdał sprawę Kołu.

Następnie p. Rapoport przedstawił ustnie zażalenie fabryki cementu w Szczakowej, iż do budowy fortyfikacji w Przemyślu i w Krakowie zakupują władze wojskowe cement w Prusach, zamiast zakupywać go z fabryki galicyjskiej, która cement tej samej dobroci i po tych samych cenach dostarczać chce, i wniósł, aby Koło upoważniło komisję, którę ze swego grona wybrało dla obrony przemysłu krajowego przy dostawach wojskowych, iżby poczyniła stosowne kroki do ministerstw obrony krajowej i wojny. Po krótkiej dyskusji, Koło wniosek ten przyjęło, a pan Rapoport przyrzekł dostarczyć komisji Koła potrzebnych dat co do cen cementu pruskiego i galicyjskiego.

Wreszcie Koło zważywszy że p. Mochnacki, będący jednym z sekretarzy Koła, obrany prezydentem miasta Lwowa, nie przybędzie do Wiednia i wkrótce złoży mandat poselski, wybrało na wniosek przewodniczącego tymczasowo p. Waychingera drugim sekretarzem Koła.

Po załatwieniu tych spraw przedwstępnych, przewodniczący p. Jaworski otworzył rozprawy ogólne nad budżetem na rok 1887, a mianowicie, czy, kto i w jakim kierunku ma z Koła polskiego przemawiać w Izbie poselskiej przy ogólnych obradach nad budżetem?

P. Hompesch w obszernym wywodzie wskazał usterki w administracji i żądania, które trzebaby poruszyć w specjalnej dyskusji nad budżetem, i odpowiednie wnioski przy tej dyskusji Kołu przedłożył.

P. Abrahamowicz objawił zdanie, iż Koło nie powinno ograniczać się na stanowisk wyłącznie odpornem, lecz w rozprawach powinn wskazać rządowi reformy, które należałoby przeprowadzić, lub rozpoczęte a porzucone podjąć. Za takie reformy uważa sprawę upustów podatkowych, których dotąd nie przeprowadzono, reformy ustawy o należytościach skarbowych i stemplowych, ustanowienie podatku od renty a zniżenie podatków czynszowego i gruntowego.

P. Chrzanowski przedstawił, że w rozprawach tak ważnych, jak ogólna rozprawa nad budżetem, delegacja polska powinna wziąć udział i wskazał kierunek i ducha, w jakim przemawiać powinien zabierający głos w jej imieniu. Mianowicie mówca powinien przedstawić główne potrzeby i żądania kraju i bronić nie rządu, lecz systemu autonomicznego. Chociaż niektóre z tych żądań są znane, jako to: sprawa indemnizacyjna, regulacja rzek, jednak należy je przypomnieć, aby się nie zdawało, że od tych żądań odstąpiliśmy. Dalszemi głównemi potrzebami kraju są: powiększenie sądownictwa, zaprowadzenie postępowania sądowego ustnego i jawnego, reforma uciążliwego podatku zarobkowego, aby nie dotykał przemysłu domowego i nie tłumił wszelkiego przemysłu w zarodzie i radykalna reforma przepisów o należytościach skarbowych i stemplach uciążliwych nie tyle przez swoję wysokość, ile przez niepewność, co kto ma płacić. Dalej obszernie przedstawiał, że należy mówić o potrzebie rozwoju autonomji i przeszkodach, utrudniających ten rozwój.

P. Bobrzyński zwraca uwagę, że dyskusja obecna budżetowa nie daje właściwego pola do formułowania wszystkich postulatów naszego kraju. Były one już stawiane i są znane, a na gruntowniejsze motywowanie każdego z nich brak w jednej mowie czasu. Trzeba natomiast zaznaczyć, że po załatwieniu spraw obrony państwa i ugody z Węgrami oczekujemy od rządu podjęcia i przeprowadzenia reform skarbowych i administracyjnych, oraz żądań słusznych pojedynczych krajów. — Główny zaś nacisk należy położyć na sposób przeprowadzania, domagać się ściślejszego współdziałania i porozumiewania rządu z prawicą, bez czego skuteczna akcja jest niemożliwą. W dyskusji generalnej niepodobna też pominąć sporu czesko - niemieckiego i wniosków lewicy odnoszących się do ustawy językowej *(Sprachengesetz)* i nie przesądzając naszemu ostatecznemu głosowaniu w tej sprawie, zaznaczyć niebezpieczeństwo, które stąd i nam grozi.

P. Orzechowski popiera p. Chrzanowskiego co do potrzeby reformy podatku zarobkowego i klasowo-domowego, który tak bywa niesłusznie częstokroć wymierzany, iż podatek sam w niektórych wypadkach przewyższa wartość budynku.

P. Hausner oświadcza, że jako członek komisji budżetowej chce zabrać głos w Izbie na początku ogólnych rozpraw nad budżetem. — W mowie ograniczy się tylko do budżetu i mowę tę nawiąże do tej, którą miał w Izbie w r. 1881 i w której wskazał stan finansów państwa, przedstawił swoje myśli co do ich poprawy i co do reformy podatków. — Teraz chce dać wykaz tego, co dotąd w tym kierunku uskuteczniono.— Mówić będzie o potrzebie reformy podatków stałych i niestałych, przyczem wykaże potrzebę zniżenia podatku czynszowego, gruntowego i reformy podatku zarobkowego i ustawę o należytościach.

Co do reformy podatków niestałych, reforma podatku od wódki byłaby wówczas zdaniem jego korzystną, gdyby zaprowadzono monopol wódczany. Wreszcie chce tu dodać kilka słów w obronie komisji oszczędnościowej, z której pracy rząd dotąd nie zrobił użytku.

Po krótkiej jeszcze dyskusji, w której zabierali głos pp. Jaworski, Żuk Skarszewski i Romaszkan, przewodniczący odłożył dalsze rozprawy do następnego posiedzenia.

---

17)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego **Br. Neufeldówna.**

(Ciąg dalszy).

Nastąpiła chwila milczenia; oczy hrabiego wpijały się coraz bardziej w oblicze młodego oficera, nakoniec zapytał z wolna:

— A gdzie... gdzie spędziłeś lata dziecinne?

— Na leśniczówce, w pobliżu probostwa Śgo Michała.

Jenerał drgnął; odkrycie, które w ciągu ostatnich kilku minut przeczuwał, poraziło go, jak gromem.

— To ty?... Być niemoże! — wyrzeknął, półgłosem.

— Ekscelencja rozkazuje? — zapytał Michał lodowatym tonem.

Stał nieruchomy, wyprostowany, jak na służbie, tylko w oczach jego gorzał płomień a Steinrück poznał je teraz. Widział on już raz ten pałający dziko wzrok wówczas, gdy wyrządził chłopcu niezasłużoną obelgę, ciemno-niebieskie oczy patrzały teraz z tym samym, co wtedy, wyrazem.

Ale hrabia Michał nawet w podobnych chwilach nie tracił równowagi. Niebawem przyszedł do siebie i stał wyniosły, dumny, jak zwykle.

— Mniejsza z tem! Puśćmy przeszłość w niepamięć; widzę dziś porucznika Rodenberga po raz pierwszy w życiu. Nie cofam pochwał moich ani nadziei, jakie, co do pańskiej przyszłości, wyraziłem. Możesz pan nadal liczyć na moję życzliwość.

— Dziękuję, ekscelencjo, — przerwał Michał ostrym tonem. — Usłyszałem z własnych ust ekscelencji, że przydam się jednak na coś na świecie, i to mi wystarcza. Utorowałem sobie drogę sam i sam też pójdę nią dalej.

Na czole hrabiego ukazała się groźna chmura. Chciał wspaniałomyślnie zapomnieć i sądził, że przyznaniem się dokonał czegoś niesłychanego, a tymczasem skrucha jego została z całą szorstkością odrzuconą.

— Bardzo wyniośle! — rzekł groźnym prawie tonem. — Zrobiłbyś lepiej, poruczniku, poskramiając tę szaloną dumę. Stała ci się ongi krzywda, i niechaj to będzie wytłómaczeniem twojej odpowiedzi. Nie słyszałem jej i sądzę, że się pan namyślisz.

— Czy ekscelencja ma jeszcze dla mnie jakie rozkazy? — zapytał Michał zimno.

— Nie!

Gniewne spojrzenie padło na młodego oficera, który, nieczekając na pozwolenie, śmiał odchodzić. Michał złożył wojskowy ukłon i oddalił się.

W ponurem milczeniu patrzał jenerał za odchodzącym, niemogąc jeszcze pogodzić się z tem, co widział własnemi oczyma. Doniesiono mu wówczas, że „nieudany chłopak" uciekł od swego opiekuna, i że nie powrócił, prawdopodobnie z obawy przed karą. Steinrück nie zadał sobie nawet tyle trudu, żeby kazać odszukać zbiega. Jeżeli chłopak nie pokaże się więcej, tem lepiej, pozbędzie się go na zawsze, a wraz z nim i ostatniego wspomnienia dramatu rodzinnego, który miał pozostać pogrzebany za jakąbądź cenę. Niekiedy wprawdzie, jak posępna mara, groziła obawa, że zbieg powstanie z pośród hańby i nędzy i zechce wyzyskać swoje arystokratyczne pokrewieństwo, którego wyprzeć się, bądź co bądź, niebyło można. Ale wszak załatwiono się z jego ojcem, gdy usiłował to uczynić, będzie sobie można tedy i z nim dać radę. Hrabia Michał nie był człowiekiem, któregoby mary przestraszały.

A teraz zbieg powstał w istocie, lecz na tym samym gruncie, gdzie obracała się hrabiowska rodzina Steinrückó'w, teraz był wymieniany, jako jeden z tych, którzy wzniosą się w przyszłości bez obcej pomocy, o własnej sile; teraz odważył się odrzucić protekcję, jaką mu ofiarowywano, z niechęcią i z musu wprawdzie, — ale zawsze jednak ofiarowywano... wyglądało to prawie na to, jakgdyby on teraz chciał się wyprzeć rodziny swej matki!

Na czole jenerala widniała jeszcze groźna chmura, gdy powrócił do sali, dokąd wchodziła właśnie Herta z matką. Hrabianka stała się w jednej chwili ogniskiem całego towarzystwa; wszystko cisnęło się do niej, wszystko składało jej hołdy, Janek Wehlau, przebojem utorował sobie do niej drogę, a nawet posępne oblicze Steinrück'a rozjaśniło się przelotnie, gdy spojrzał na swą piękną pupilkę.

Tylko porucznik Rodenberg zdawał się nie zauważyć wejścia pań. Stał z boku i przysłuchiwał się na pozór bardzo uważnie opowiadaniu jakiegoś starego jegomościa o brzydkim tegorocznem lecie i pięknej jesieni. Ale wzrok Michała równie tęsknie i pożądliwie, jak poprzednio w róży, leżącej u jego stóp, utkwiony był w zaczarowanem kole otaczającem hrabiankę, do którego jednak krokiem jednym się nie zbliżył. Gdy nareszcie wymowny staruszek opuścił go, młodzieniec szepnął półgłosem:

— Głupi Michał! Bodajbym był nim pozostał!

Hrabia Michał Steinrück zajmował w stolicy nader wpływowe stanowisko. Mianowany jenerałem na początku ostatniej wojny, okazał się jednym z najdzielniejszych i najprzebieglejszych dowódzców, a zdanie jego stało się powagą w sprawach wojskowych.

Jenerał przed sześciu laty utracił jedynego syna, który był *attaché* przy poselstwie w Paryżu, i odtąd synowa i wnuk żyli w domu hrabiego. Raul początkowo miał wstąpić do armji, na życzenie a raczej na rozkaz dziada, zdecydowanego przeprowadzić swą wolę pomimo oporu rodziców; nie przyszło jednak do tego. Młody hrabia, który w istocie był słabowitym chłopcem, w czasie, gdy właśnie chodziło o zadecydowanie jego karjery, zaczął tak poważnie zapadać na zdrowiu, że lekarze jednogłośnie oświadczyli, iż nie wytrzyma trudów życia wojskowego. Ostrzegli, że, jeżeli syn nie będzie się szanował, może się w nim odezwać zaród piersiowej choroby ojca, a wszak syn ten był jedynym i ostatnim potomkiem starego rodu. Względowi temu poddał się nakoniec hrabia Michał, ale do dzisiejszego dni nie mógł przeboleć, że upragnione życzenie jego nie zostało spełnionem, tembardziej, że Raul, przebywszy wiek krytyczny, wyrósł na zupełnie zdrowego i wielce urodziwego młodzieńca. Skończywszy uniwersytet niemiecki, wstąpił do służby państwowej i pracował obecnie w ministerjum spraw zagranicznych, gdzie, młodym bardzo będąc, zajmował jeszcze podrzędne stanowisko.

Jenerał, od lat dziesięciu już teraz pan na Steinrück'u, pozostał wierny zwyczajowi swego zmarłego kuzyna i corocznie jesienią w porze łowów spędzał kilka tygodni w zamku. Synowa i wnuk towarzyszyli mu zazwyczaj w tych wycieczkach, przyjmowano wówczas gości, urządzano polowania, wnosząc na krótki czas do opustoszałego górskiego zamku zgiełk i życie.

Godzina była poranna. Hrabia Raul, przybyły dnia poprzedniego wieczorem, znajdował się u matki, i oboje zagłębieni byli w rozmowie niezbyt przyjemnej snać treści, gdyż twarz tak matki, jak i syna, miała wyraz poważny i chmurny.

Hrabina Hortensja Steinrück, będąc dzisiaj już matką dorosłego syna, nosiła jeszcze widoczne ślady olśniewającej niegdyś piękności, której resztki z prawdziwem mistrzowstwem umiała wyśmienicie zachować. Pełna wyrazu twarz z ciemnemi, ożywionemi oczyma posiadała jeszcze dziwny powab, mogący zastąpić młodość, a zbyt może zaokrąglone kształty nie utraciły nic ze swego wdzięku.

Raul był uderzająco podobnym do matki, po której odziedziczył całą urodę. Ani jeden rys w wysmukłej postaci młodzieńca nie przypominał ojca, ani dziada, ani w ogóle rodu Steinrück'ów. Twarz, piękną jak marzenie, zdobiło wysokie, genjalne czoło okolone bujnemi, ciemnemi kędziorami, a w głębiach ciemnych również, wymownych oczu gorzał trawiący ogień, który nawet śród najspokojniejszej rozmowy, wybuchał niekiedy gorącym płomieniem. W niepospolitej piękności młodzieńca było coś demonicznego, co jej jeszcze więcej dodawało uroku.

— A więc jeszcze wczoraj wieczór kazał cię zawołać do siebie, Raulu, — zapytała Hortensja z rozdrażnieniem. — Wiedziałam, że nadchodzi znów burza i usiłowałam ją odwrócić, nie przypuszczałam jednak, że wybuchnie zaraz pierwszego wieczora.

— O! tak, dziadek był bardzo niełaskawy, — objaśniał Raul, niemniej od matki wzburzony.— Za kilka szaleństw wyłajał mnie tak surowo jakgdybym popełnił zbrodnię stanu. Wszak wyspowiadałem się już przed tobą mamo, i liczyłem na twoje orędownictwo.

— Na moje orędownictwo? — powtórzyła hrabina z goryczą. — Powinieneś przecież wiedzieć, jak jest bezsilnem, zwłaszcza, gdy chodzi o ciebie. Cóż bo znaczy miłość macierzyńska i macierzyńskie prawa dla człowieka, który jest przyzwyczajony naginać wszystko do swojej woli i łamać to, co się nagiąć nie da! Nacierpiałam ja się dosyć z przyczyny tej całkowitej zależności twego ojca, z pod której, nawet po jego śmierci, wyzwolić się nie mogłam. Nie posiadam żadnego majątku, a na łańcuchu zależności owej umieją nas mocno trzymać. O, ileż to już razy, zraniły mnie boleśnie te nienawistne pęta!

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 26 kwietnia).

(Dokończenie).

Hausner zabiera głos i mówi: Jeden z najwybitniejszych mówców tej strony Izby (prawicy) wygłosił przy pewnej sposobności zdanie chętnie podchwytywane przez przeciwników, powtarzane i komentowane a to, że: „Austrja ma zadania wielkiego mocarstwa, a środki zaledwie państewka średniego.“ Gdyby to powiedzenie było tylko szorstkie, niebym mu nie zarzucił; ale jest ono nietylko szorstkie, jest ono także niesprawiedliwe — bo jak to się wielkim ludziom zawsze zdarza, jeżeli oni się mylą, to już bardzo grubo. I owszem, mamy środki odpowiednie do naszych wielkomocarstwowych zadań, — do tych jednak nie liczę ekspauzji i aggressji — i to zadanie możemy wypełnić.

Atoli czułość ludów Austrji na wszelkie sprawy pieniężne, tradycyjne *vis inertiae*, brak prawdziwej oszczędności, odwagi w stwarzaniu i przeprowadzaniu reform podatkowych, nie dozwalają środkom monarchji trysnąć z należytą siłą. Nieco więcej cierpliwości, rezygnacji, zaufania i ofiarności ze strony ludu i jego reprezentantów, a rzutkości, odwagi i konsekwencji ze strony rządu — i Austrja może się stać uporządkowaną na wewnątrz — a niezawisłą na zewnątrz. To moje przekonanie uważam za uzasadnione, a aby prawdy jego udowodnić, będzie staraniem dalszej części mojej mowy.

Jeżeli zbadamy bliżej dochody całej monarchji — a tylko w ten sposób można oceniać jej stanowisko międzymocarstwowe, to okaże się, że mamy podstawę do dania jej znacznego i wpływowego stanowiska.

Według preliminarza na rok bieżący, wynoszą dochody Przedlitawji 509, Węgier 330, razem 839 miljonów złr. Z pięciu wielkich mocarstw europejskich przewyższają nas w tym kierunku tylko Francja i Niemcy. Rosja ma wprawdzie na papierze 1.199 miljonów, ale z powodu silnego disażja rubla papierowego, cyfra ta ma daleko niższą wartość od cyfry naszych dochodów. Jeżeli popatrzymy na państwa średnie, to zobaczymy, że one z największym wysiłkiem dochodzą zaledwie do nieco ponad trzecią część owej cyfry; nikt tedy nie zaprzeczy, że z tego względu należy się naszej monarchji stanowisko pierwszorzędne.

Dochody powyższe dzielą się na cztery kategorje, podatki bezpośrednie, pośrednie, regal pocztowy i telegraficzny i dochód z posiadłości państwowych.

Państwa silnie stojące o wysokim rozwoju kultury i bogate, mają szczupłe dochody z podatków bezpośrednich, ale za to obfite z pośrednich, u państw ubogich ma się rzecz odwrotnie, te uważają podatki bezpośrednie za główną podstawę swoich dochodów. W Austro-Węgrzech przynoszą podatki bezpośrednie 99, pośrednie 303 miljonów, stosunek ich wzajemny jest tedy jak 1 do 3·07. Tylko w Anglji, Rosji i Francji przeważa jeszcze mocniej podatek pośredni; dalsze jednak jednostronne zwiększanie go kosztem bezpośredniego nie zdaje się stosownem, i owszem reforma podatków bezpośrednich w myśl większej sprawiedliwości rozszerzania kół podatkujących celem uzyskania większego dochodu jest stosowniejsza.

Rozdzieliwszy owe 99 miljonów podatków bezpośrednich na liczbę ludności, obaczymy, że tylko w trzech jeszcze państwach gniotą one mieszkańców silniej niż u nas. U nas przypada na głowę złr. 4.35, we Włoszech 5.40, w Hiszpanji 6.06. Powód złego leży nie tyle w bezwzględnej wysokości podatków bezpośrednich, ile raczej w niesłusznym ich rozkładzie.

Podatek od budynków — najwyższy podatek na świecie — wraz z dodatkami krajowymi i gminnymi jest unikatem, któremu za granicą niktby nie uwierzył; podatek gruntowy jest również jednym z największych; dla ułatwienia warunków życia, w obec przesilenia ekonomicznego i ceł niemieckich, muszą one być zmniejszone. Trzeci wielki podatek bezpośredni w Austrji, podatek zarobkowy przynosi zaledwie $10^1/_2$ miljona z powodu upadku małego przemysłu, za to dochodowy przysparza skarbowi sporo, bo 150 miljonów, ale niemiłościwie gniecie podatkujących. Była to także sztuka nie lada wymyśleć podatek, który skarbowi przynosi niewiele a pewne sfery ludności dotkliwie gnębi. Wynosi on 10 procent — jest to niewątpliwie stopa za wysoka. W Anglji dopiero dochód wyżej 1.500 zł. płaci 2% podatku; w Prusiech zaczyna się już od 210 zł. ale wynosi tylko 1·9% i daje 42 miljonów; w Saksonji wyżej 150 zł. ale tylko 1·4% i daje 7 miljonów.

Niezawodnie podatki pośrednie od wódki, tytoniu, piwa, regal pocztowy i telegraficzny można uczynić wydatniejszymi.

O wiele smutniejszy przedstawiają obraz dochody kolejowe, tu bowiem mamy dochody brutto 23,600.000, wydatki 21,300.000 — cały tedy czysty zysk wynosi 2,300.000 zł. Wszystkie koleje państwowe, domeny, górnictwo, stadnina, mennica, drukarnia państwowa i urzędy cechownicze przynoszą razem 2,328.000 dochodu.

Gdyby ks. Liechtenstein zastosował był swoje powiedzenie jedynie do tych źródeł Austrji, miałby słuszność. Ale i tu obszar posiadłości nie jest takim, jak u państw średnich lub małych, lecz sposób użytkowania nie jest odpowiedni. Najgorzej ma się rzecz z kolejami skarbowemi. Preliminarz na rok bieżący wykazuje dochodów brutto 39.700.000, rozchodów 38,900.000 zł. — czysty więc zysk wszystkich kolei państwowych w Austrji wynosi 800.000 zł. Zestawienia w tym dziale są zawsze bardzo ostrożnie robione, a jednak nie zawsze można się na nie spuścić, szczególnie co do Galicji i muszę wykazać, że nie rozumiem dla czego minister handlu i dyrektor kolei skarbowych robią zawsze koleje galicyjskie rodzajem Marji Stuart budżetu, jakkolwiek zamknięcia rachunków dowodzą, że one są wistocie lepsze, niż ich reputacja. (Wesołość i bardzo dobrze! z prawicy). Smutne stosunki kolejowe można wytłumaczyć chyba tem, że upaństwowienie ich zaczęło się w czasie przesilenia ekonomicznego i że koleje te nie wyszły jeszcze ze stadjum chorób dziecięcych, stadjum, które pogarsza jeszcze silniej centralistyczny statut, przeciw któremu daremnieśmy protestowali.

W ostatnich latach uzyskaliśmy 109 miljonów dochodu więcej, i co zrobiło państwo z tą nadwyżką? Pierwsza odpowiedź na to nie jest zbyt zachęcająca. Mamy obecnie deficyt o $14^1/_2$ miljona większy, niż przed siedmiu laty. Odtrąciwszy z owych 109 miljonów większe wydatki na ruch i nowe materjały, otrzymamy zawsze jeszcze 55 miljonów dochodów więcej niż w r. 1880. Gdy do tego dodamy 14 miljonów deficytu, to otrzymamy 69 miljonów, o które musimy zapytać poważnie, co rząd z niemi zrobił? Odpowiedź na to ta, że zużył je na zwiększone wydatki.

Jakże się da pogodzić ten wydatek z oszczędnością, którą rząd wypisał na swoim sztandarze. Rząd uznał zasadę oszczędności za tak ważną i konieczną, że w r. 1882 wysadził nawet komisję oszczędnościową, celem zaprojektowania zarządzeń oszczędnościowych w gospodarce państwa z wykluczeniem spraw wspólnych. Po $2^1/_2$ latach pracy przedłożyła komisja swój operat rządowi, a ponieważ sprawy były wykluczone, więc nie zawierał on zapewne żadnych tajemnic i niektóre zarządzenia mogłyby były niewątpliwie zaraz wejść w życie, nawet bez pomocy Rady państwa, jedynie w drodze administracyjnej. Można się było spodziewać, że propozycje komisji będą przynajmniej przedłożone Izbie lub ogłoszone publicznie. Ale to się nie stało, w ironiczny sposób mówiono zawsze o bezskuteczności komisji oszczędnościowej, a rząd nie uznał za stosowne, choćby jednem słowem wspomnieć o istotnym stanie rzeczy. Pytam tedy, czy takie postępowanie jest w stanie pozyskać dla sprawy oszczędności na przyszłość dzielnych i chętnych mężów? (Bardzo słusznie! z prawicy).

Aby jednak mojej krytyce odjąć wszelki pozór niesłuszności porównam bilans rezultatów z ostatnich lat 8 tj. ery Taaffe-Dunajewski z erą Auersperg-Pretis.

W latach 1871 — 1879 wzrosły dochody o $57^1/_2$ miljon. czyli 17%; wydatki o 116 mil. czyli 37%; łączny niedobór wynosił 282,700.000 zł. W epoce 1880 — 1887 wzrosły dochody o 117 miljonów czyli 27%; wydatki o 112 mil. czyli $26^1/_2$%; niedobór ogólny wynosiłby—przyjmując, że rezultat za lata 1886 i 1887 nie będzie korzystniejszy — $217^1/_2$ miljona. Ponieważ jednak możemy przyjąć, że zamknięcie rachunków za r. 1886 wykaże plus 10 miljonów, więc ogólny deficyt owych lat ośmiu wynosi $207^1/_2$ mil. Rezultat przeto ostatnich ośmiu lat jest w porównaniu z poprzednimi dziewięciu laty we wszystkich trzech podanych przezemnie kierunkach pomyślniejszy; dochody wzrosły o 10 procent, wydatki wprawdzie także wzrosły, ale wzrost ich był o 10% mniejszy, a ogólny niedobór wynosił 7 i pół miljona mniej (dr. Sturm woła: Bośnja). Dodaje do tego, że każda z tych epok miała niemiłe chwili do przebycia, gabinet Auersperga miał okupację Bośnji, gabinet Taaffego następstwa tejże, grożącą wojnę i uzbrojenia.

Kto się przysłuchiwał moim wywodom, musi przyznać, że z finansowych nadziei, które można sobie było roić od r. 1881, i które ja wtedy wyraziłem, mało się ziściło, że jednak w porównaniu z poprzednią epoką te siedm lat były korzystniejsze. Uważny słuchacz musi przyznać, że źródła państwowe nie są wyczerpane, ani należycie wyzyskane, a ten, czyje zasady zgadzają się z mojemi, pozna w niniejszej ekspozycji, że, jeżeli osobisty podatek dochodowy zostanie wprowadzony i pozwoli zmniejszyć nadmierny podatek domowoczynszowy i gruntowy; jeżeli dochody z tytoniu dalej wzrosną i pozwolą znieść loterję i wysokie ceny soli i taksy; jeżeli wreszcie żadna wojna zbrodnicza, wywołana cudzemi chuciami zaborczemi, nie pokrzyżuje wszystkich planów reformacyjnych, jeżeli w końcu nieproduktywne wydatki administracyjne zostaną zmniejszone — to Austrja będzie mogła nie tylko spełniać swoje zadanie, jako wielkie mocarstwo, lecz także zamieni deficyt w złotą nadwyżkę i przywróci u siebie walutę metaliczną, podobnie jak Włochy, które to uczyniły wśród nierównie większych trudności i z mniejszymi zasobami. Przywiązuję moje nadzieje do niejednego „jeżeli“, a z tego, że wskazałem na Włochy, mógłby mi kto powiedzieć: Ha! gdybyśmy mieli naszego Maglianiego! Ale zarzut taki muszę odeprzeć stanowczo. Taki minister zasłużył na pomnik, jaki mu stawiają, ale owej sanacji nie byłby on przeprowadził bez powolnego parlamentu, bez powolnego, taki parlament wybierającego ludu, ludu, który podatek od mlewa, najkrwawszy ze wszystkich danin, dziesiątki lat znosił bez szemrania. Przykład Włoch winien nam w dwóch przyświecać kierunkach nie tylko rządowi, lecz także reprezentacji ludowej i wyborcom; bo tylko w takim razie wróci na pół zapomniane hasło: „Austrja przedewszystkiem“ *(Oesterreich über Alles)* do dawnej czci i sprawdzi się, co, oby dał Bóg! (Żywe oklaski po prawicy, posłowie gratulują mowcy).

Następnie zabrał głos Menger.

Mówi on, że gdyby ktokolwiek zamknął był oczy podczas przemówienia posła Hausnera, byłby mógł być śmiało tego przekonania, że mowa ta pochodzi z lewicy; ostrzejszej i surowszej krytyki polityki finansowej obecnego gabinetu, nawet żaden członek opozycji nie mógłby wygłosić. Mówca nie chce się zapuszczać w bliższe wywody co do gabinetu Auersperga, podnosi tylko jednę sprawę bośniacką, która kosztowała państwo 200 miljonów; sprawa ta potrafi wyjaśnić nie najlepszy rezultat gospodarki poprzedniego ministerjum — w obecnym zaś perjodzie takiego wypadku nie było.

Dalszy ciąg mowy Mengera jest do końca wylewem żalu na gabinet Taaffego, który gnębi Niemców — ten fundament i kit monarchji austro-węgierskiej — który posuwa się nawet do tego, że chce opanować trybunał administracyjny i pozyskać go dla swoich celów; dalej omawia on ostatnie rozporządzenie językowe ministra sprawiedliwości i twierdzi, że Niemców rząd dręczy i nęka, tak jak niegdyś Węgrów po rok 1848.

Na tem debatę przerwano.

Poseł Hock interpeluje rząd, czy zakaz wywozu koni do Włoch i Niemiec zostanie zniesiony i kiedy; Richter zaś pyta, czy jeszcze w bieżącej sesji zostanie wniesiony projekt do ustawy o domokrąztwie.

Koniec posiedzenia o g. 3 m. 15.

Z izby sądowej.

(Adw. dr. Jackowski przed sądem).

Przewodniczący oświadcza, że do wyjaśnienia rachunków posłużyłby kwitarjusz i księga kontowa założona przez Koczorowskiego i dla tego wzywa oskarżonego do przedłożenia takowych, czemu oskarżony się nie sprzeciwia.

Obrońca adw. dr. Jekeles oświadcza, że uprosił swego kolegę, współobrońcę adw. dra Horowitza, by się udał do pomieszkania p. adw. dra Jackowskiego i poszukał tych ksiąg, które niezawodnie z sobą przyniesie.

Prokurator dr. Żminkowski stawia wniosek wydelegowania komisji sądowej do pomieszkania oskarżonego celem poszukania potrzebnych ksiąg rachunkowych, czemu się sprzeciwia obrońca adw. dr. Jekeles oświadczając, że nie widzi potrzeby posyłania komisji dla tego, ponieważ oskarżony nie czuje potrzeby ukrywania owych ksiąg i jeżeli one nie zostały jeszcze zniszczone, z pewnością przyniesie z sobą współobrońca adw. dr. Horowitz. Trybunał poweźmie później uchwałę co do tego wniosku.

Dr. Izydor Kozower wyjaśnia na podstawie ksiąg rachunkowych na pytanie radzcy Duniewicza dotyczące sumy 10 tysięcy złr. zapisanej pod dniem 24 lipca 1884, która została wydaną, ale na jaki cel, nie może dokładnie podać, oświadczając, że cel wydatkowania tej sumy musi się mieścić w jednym z listów pisanych do śp. Janiszewskiego.

Oskarżony oświadcza, że w posiadaniu obrońcy p. dra Nathana Loewensteina znajdują się trzy listy, które mogą wyjaśnić sumę 10 tysięcy złr. wydatkowaną pod dniem 24 lipca 1884 i uprasza tegoż o pokazanie tych trzech listów, na co p. dr Nathan Loewenstein oświadcza, że, jeżeli pan oskarżony nie uważał za stosowne odpowiadać na pytania zastępcy strony poszkodowanej, to trudno, by ten ostatni odpowiadał panu oskarżonemu, i składa do rąk obrońcy p. adw. dra Jekelesa powyższe listy, który wręcza takowe oskarżonemu.

Oskarżony po odczytaniu wszystkich trzech listów, które stanowiły w istocie dowód w sprawie wydatkowania sumy 10 tysięcy złr. pod dniem 24 lipca 1884, a pisane były do śp. Janiszewskiego jako też do Widajewicza, składa takowe do aktów, oraz stawia wniosek zawezwania tak Towarzystwa kredytowego ziemskiego jako też gal. Banku hipotecznego w sprawie wykazania popłaconych rat zaległych przez śp. Janiszewskiego, w którego imieniu popłacił powyższe raty oskarżony, czemu prokurator dr. Żminkowski się nie sprzeciwia.

Przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału odmawiającą wnioskowi prokuratora dra Żminkowskiego co do wydelegowania komisji sądowej do pomieszkania oskarżonego.

Następnie obrońca adw. dr. Jekeles składa na stół Trybunału dwie księgi rachunkowe przyniesione z pomieszkania oskarżonego przez obrońcę adw. dra Horowitza.

Świadek Eugeniusz Zabierzowski rodem ze Lwowa, 22 lat liczący, stanu wolnego, słuchacz praw na lwowskim uniwersytecie, zeznaje pod przysięgą, że był mundantem w kancelarji p. adw. dra Jackowskiego, przeszło rok cały (od września czy października r. 1883, do lutego 1885 r.). Jako mundant przepisywał koncepta pism spornych, czasem prowadził protokół w zastępstwie p. Pileckiego, sporządzał także rachunki dla stron. W lipcu 1884 sporządzał razem z Pileckim od 12 godziny w nocy, do 4 godziny rano rachunek dla śp. Janiszewskiego na dwie ręce. Pilecki dyktował go z protokołu podawczego, ale czy patrzył do aktów, tego sobie nie przypomina. Na konceptach przepisywanych przez świadka zaznaczał swą czynność początkowemi zgłoskami swego nazwiska, ale nie zawsze. Przedstawiony rachunek przez przewodniczącego, o ile mu się zdaje, przepisywał, ale tego stanowczo nie twierdzi. Do registratury zaglądał nieraz potrzebując aktów, ale nie wie, czy tam znajdowały się jakie bruliony listów w sprawie śp. Janiszewskiego. Następnie wykazuje, że w kancelarji istniał protokół podawczy, terminarz, indeks do protokołu podawczego, książka pocztowa i później zaprowadzony kwitarjusz. W protokole podawczym notował świadek zazwyczaj honorarjum, jeśli je klient dał, ale nie zawsze; zdarzało się nieraz, że wcale nie zapisywano z powodu nawału pracy, lub też nie można było zapisać dlatego, ponieważ klient żadnego honorarjum nie był w stanie zapłacić. Przepisywał jakąś obronę w sprawie Hausera i te obszerniejszą o pięciu lub sześciu arkuszach, lecz jej sobie dokładnie nieprzypomina. Hauser przychodził do kancelarji i chciał się zgodzić z panem mecenasem, ale pan mecenas stawiał mu warunki, które mu się wcale nie podobały. Koncepta składane były do registratury bardzo porządnie, gdyż p. adw. dr. Jackowski uważał bardzo na to. Podczas przenosin aktów do nowego pomieszkania pana mecenasa miały zginąć jakieś akta, ale nie wie w jaki sposób gdyż przytem nie był.

Kazimierz Rylski rodem z Kopeczyniec, 35 lat liczący, djetarjusz, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, zeznaje pod przysięgą, że był w kancelarji p. adw. dr. Jackowskiego przez kilka lat mundantem. Przepisywał tylko koncepta, prowadził też czasem w zastępstwie p. Pileckiego protokół, wyciskał stampilje tak na podaniach, jako też na uchwałach sądowych, zapisywał nieraz w kwitarjuszu otrzymane zaliczki, i w indeksie. Przepisywał także rachunki, które pozostawiał na biurku, a p. Pilecki miał je złożyć do registratury. Przypomina sobie, że przepisywał rachunek dla śp. Janiszewskiego sporządzony.

Co się tyczy aktów śp. Janiszewskiego, takowe leżały na stole tak p. adw. dra Jackowskiego, jakoteż dra Izydora Kozowera, a nie w registraturze. P. Czajkowski, jeden z dependentów zabrał raz bardzo wiele papierów i sprzedał na masło, w papierach tych niezawodnie musiały, jak się później okazało, znajdować bardzo ważne dokumenta, które poginęło. Działo się to bowiem podczas przeprowadzenia się pana mecenasa do swej nowowybudowanej kamienicy. Nie przypomina świadek sobie, czy pisał kontrakt kupna i sprzedaży Sarnek, ale zdaje mu się, że pisał. Chodził do adw. dra Nurkowskiego z polecenia swego mecenasa, prosząc go, aby przyszedł z kontraktem, na co odpowiedział mu dr. Nurkowski, że przyjdzie zaraz wraz z p. Ezechielem Berzeviczy'm, plenipotentem państwa Krzeczunowiczów. W dniu podpisania kontraktu kupna i sprzedaży, przepisywał sam dwa listy, jeden z nich bardzo obszerny do śp. Janiszewskiego. Nie przypomina sobie, czy posłał odpis kontraktu kupna i sprzedaży dóbr Sarnek.

Mateusz Antoni dw. im. Pilecki, rodem z Tarnowa, rzym. kat., 26 lat liczący, stanu wolnego, urzędnik przy Asekuracji krakowskiej, zeznaje pod przysięgą, że w czasie od końca r. 1882 do początku 1886 był w kancelarji p. adw. dra Jackowskiego zatrudnionym z początku, jako mundant, później jednak obznajomiwszy się z manipulacją kancelaryjną, prowadził protokół, indeks, registraturę, koncypował w mniej ważnych sprawach i sporządzał rachunki kancelaryjne dla stron. Pomiędzy tymi rachunkami sporządzał także rachunek dla ś. p. Janiszewskiego wraz z Eugeniuszem Zabieszowskim w lipcu 1884 r. w nocy. Rachunek sporządzony dla śp. Janiszewskiego miał zawierać szemat wydatków, honorarjum do niego nie było zaliczone i wręczony został p. adw. dr. Jackowskiemu, który zaraz tego samego dnia odjechał. Przy sporządzeniu tego rachunku, jak i w ogóle każdego, zaglądał do protokołu podawczego, a Zabieszowski do indeksu i w ten sposób obaj na dwie ręce sporządzili rachunek dla śp. Janiszewskiego, który zawierał dwa lub trzy arkusze. Przepisywał rachunek z dnia 16 stycznia dla Widajewicza, który odebrał dr Aleksander Marjański, koncypjent adwokacki u p. adw. dra Roińskiego w imieniu swego mecenasa. Honorarjum liczyło się zwykle w kancelarji 5 proc. Co się tyczy honorarjum śp. Janiszewskiego, takowe zapisywał z początku w protokole podawczym, lecz później dowiedziawszy się w kancelarji nie przypomina jednak sobie od kogo, że honorarjum dla śp. Janiszewskiego liczy się procentowo, zaniechał wpisywania takowego w protokole podawczym, gdyż w takim razie nie widział już potrzeby.

Przypomina sobie, że po przeprowadzeniu się p. adw. dr. Jackowskiego do swej kamienicy zabrakło kilka bardzo ważnych dokumentów, które niezawodnie sprzedał był Czajkowski.

Na tem skończono przesłuchanie świadków.

Obecnie adwokat dr. Jekeles stawia dwa wnioski:

1) Ze względu, że adw. dr. Jackowski sprzedawszy dobra Sarnki mylnie przedstawił śp. Janiszewskiemu, jakoby pozostała na hipotece dóbr Sarnki suma 40 tysięcy zł. celem zabezpieczenia lasu „Kozakowa“ i nie 20 tysięcy zł., jak w rzeczywistości rzecz się ma, które (tj. 20 tysięcy zł.) chciał sobie adw. Jackowski przywłaszczyć, — czyn taki ma wszelkie znamiona zbrodni oszustwa i w myśl § 197 u. k. podpada pod wyrokowanie Trybunału przysięgłych, dla tego wnoszę: Trybunał uznaje się niewłaściwy do rozsądzenia tej sprawy i odsyła ją pod sąd przysięgłych.

2) Ze względu, iż akt oskarżenia stał się prawomocnym a adw. dr. Jackowski wróciwszy z tułaczki, stanął przed Trybunałem, — ze względu, iż zapadła uchwała dotycząca uwięzienia oskarżonego dla tego, żeby nie wpływał na zeznania świadków a przezto nie unicestwiał dalszych dochodzeń, straciła na swem znaczeniu dla tego, że już wszystkich świadków pod przysięgą wyczerpująco przesłuchano, wnoszę: Trybunał raczy zmienić z dniem dzisiejszym więzienie śledcze i wypuścić oskarżonego na wolność.

Prokurator dr. Żminkowski sprzeciwia się obydwu wnioskom obrońcy adw. dr. Jekelesa, dla tego, że czyn popełniony przez adw. dr. Jackowskiego wprowadzenia śp. Janiszewskiego w błąd nie podpada pod § 197 u. k. i dla tego, ponieważ w zeszłym tygodniu zapadła odmowna uchwała w Apelacji w sprawie wypuszczenia adw. dr. Jackowskiego na wolność.

Obrońca adw. dr. Jeckeles ponawia obydwa swe wnioski, ponieważ przedstawienie cyfr fałszywych uważa się za podstępne działanie, a jeźli się rzecz tak ma, jak akt oskarżenia mówi, to nie zachodzi tu sprzeniewierzenie, lecz oszustwo.

Przewodniczący oświadcza, że ogłoszenie orzeczenia Trybunału nastąpi na następnem posiedzeniu.

O godzinie 10 Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił uchwały swoje co do obu wniosków obrońcy dra Jekelesa (uznanie niekompetencji obecnego Trybunału i wypuszczenie podsądnego z aresztu śledczego), mocą których w sprawie pierwszej, z powodów w akcie oskarżenia przyjętych, żądaniu obrońcy odmówił, zaś w sprawie drugiej odmówił Trybunał również, gdyż zdaniem Trybunału, obawy, powodujące uwięzienie tymczasowe dra Jackowskiego, nie zupełnie usunięte zostały.

Obrońca dr. Jekeles zgłasza zażalenie nieważności od obydwóch uchwał — zaś co do uchwały, na dalsze trzymanie p. podsądnego w areszcie, zgłasza natychmiastowe odwołanie do c. k. Wyższego sądu krajowego, uprasza o przedłożenie mu wszystkich aktów sprawy, i wnosi odroczenie rozprawy do stanowczej decyzji apelacyjnej w tej mierze.

Dr. Jackowski przystępuje do wniosków obrony i prosi o doręczenie mu tej uchwały na piśmie.

Zastępca prokuratorji dr. Zminkowski z powodów utylitarnych jak niemniej, iż rozprawa w krótkim czasie już ukończoną zostanie a p. podsądnemu przysługiwać będą wszystkie środki prawne przeciw wyrokowi (czyż wyrok musi być skazujący, wszak dr. Jackowski może być też uwolnionym) sprzeciwia się wnioskowi p. obrońcy.

Trybunał udał się na naradę i po krótkiej chwili ogłosił uchwałę, odrzucającą wnioski obrony. Uchwała ta wywołała silne wrażenie na licznie zebraną publiczność.

Dr. Jekeles składa nadesłany mu kwitarjusz kancelaryjny obwinionego, prowadzony od 25-go lipca 1885 — zaś p. przewodniczący żąda wyjaśnienia w sprawie listu dr. Jackowskiego dodatkowo przez p. Widajewicza przedłożonego, którego końcowa połowa brakuje, bo widocznie oddartą została. Dr. Jackowski żąda referatu listu i wskazuje, jak dziwnie na jego niekorzyść u p. Widajewicza się zdarzyło, że właśnie ta połowa listu, w której obwiniony powołuje się na zapiski śp. Janiszewskiego, dotyczące sprzedaży dóbr Demenka, tudzież wszystkie kwity zaginęły nie wiadomo jakim sposobem i dla czego. Referat wskazuje dokładnie treść brakującej połowy listu.

Następnie żąda odczytania dodatkowo złożonych rachunków dr. Siterskiego z śp. Janiszewskim — lecz na przeciwne zapatrywanie obrońcy swego dra Jekelesa, odstępuje od swego żądania. Po godzinie 11. przystąpiono do odczytywania aktów.

Rada miasta Lwowa.

(Śl.) Dawno już nie było tak zajmującego posiedzenia tutejszej Reprezentacji miejskiej, jak wczoraj. Długi a bardzo urozmaicony porządek dzienny zwabił tą razą do sali radnej nie tylko większą liczbę ojców miasta, niż zwykle — widzieliśmy tam bowiem nawet takich, którzy od początku kadencji, prócz przy wyborze prezydenta, tam się nie pokazywali — ale zapełnił także obie galerje inteligentną publicznością, śród której było także wielu przedstawicieli sceny lwowskiej i jej protektorów. Powodem tego było, że obok zwykłych i nudnych rekursów w sprawach policyjno-budowniczych, stały tą razą w programie obrad przedmioty takie, jak budowa pawilonu restauracyjnego w parku stryjskim, budowa szkoły im. Konarskiego, sprawa teatru letniego — sprawy obchodzące niewątpliwie cały ogół mieszkańców stolicy.

Zaczęto posiedzenie od wyboru delegatów do komitetu gospodarczego dla zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, który się ma odbyć w roku przyszłym, atoli rezultat wyboru nie jest nam znany, bo go nie ogłoszono.

Po tem przystąpiono do sprawy pawilonu w parku stryjskim. Potrzeba takiego pawilonu daje się już teraz mocno uczuwać publiczności używającej w owych stronach przechadzki. Pominąwszy już tę niedogodność, że w razie niespodziewanego deszczu nie ma w owym ogrodzie, gdzie się schronić przed przymusowym, a wielce niemiłym tuszem, musimy przyznać, że istnienia restauracji domagał się niejednokrotnie nasz żołądek w czasie spacerów po parku. Park oddalony od miasta dość znacznie, więc wybierając się doń na przechadzkę, trzeba już z góry ofiarować na ten cel co najmniej dwie godziny. Ruch i świeże powietrze działają bardzo korzystnie na organizm, ale wyczerpują go także i domagają się koniecznie zwrotu wydatków, które skonsumowały.

To też jeżeli nie restauracja na wielką skalę, to przynajmniej mały lokal przydałby się mocno, w którymby można dostać przynajmnie mleka, chleba i innych przekąsek, szczególnie wiejskich. Byłoby to bardzo dobre, bo niejeden Lwowianin, przywiązany stale do długoletniego pobytu w mieście wśród gwaru, stuku i kurzu mógłby czasami mieć to złudzenie, że znajduje się na wsi, tembardziej, że niektóre partje parku robią wrażenie małego gaiku, a woń ziół i traw unosząca się w górnej jego części już chyba i na wsi rzeczywistej, aktualnej nie może być milsza.

To też z zadowolnieniem zapewne przyjmą Lwowianie wiadomość, że zarząd dóbr ks. Adama Sapiehy wniósł ofertę do Rady miejskiej, iż wystawi pawilon w parku stryjskim, z zastrzeżeniem prawa własności przez lat 15, poczem to prawo przechodzi na gminę. Rada przyjęła tę ofertę z tym dodatkiem, że budynek ma być tego rodzaju, iż po upływie lat 15 ma przedstawiać wartość 2500 zł.

W sprawie budowy szkoły im. Konarskiego wystąpiła wczoraj sekcja III z wnioskiem, aby zmienić uchwałę w tym przedmiocie już zapadłą, i budować tę szkołę zamiast na Stahlówce (na rogu ulicy krzywej, chorążczyzny i akademickiej), na t. zw. Jarosiewiczówce (stara rudera oparkaniona, zajęta obecnie przez wojsko, naprzeciw kawiarni Schneidera na ulicy akademickiej).

Referent tej sprawy p. Janowski, obwarowany uchwałą sekcji i jej mandatem, ciężkie miał do wytrzymania oblężenie. Do ataku na wniosek sekcji, wystąpili tacy wojownicy słowa, jak pp. Gryziecki, Piętak, Solecki i za ich sprawą wniosek upadł, pomimo obrony ze strony p. Niemczynowskiego.

Wykazywali oni niewłaściwość budowy szkoły w miejscu ze wszech stron otwartem i otoczonem ulicami ludnemi i gwarnemi; wystawionem zewsząd na działanie słońca, nie zasłoniętem żadnem drzewkiem, gdzie kurz, stuk, gorąco prawie 40-stopniowe, naukę uczynią prawie niemożebną — jak poucza przykład gimnazjum Franciszka Józefa. R. Gryziecki stanął prócz tego w obronie zasady szanowania placów i powietrza, uznanej i dotrzymywanej we wszystkich miastach Europy, i wskazał wreszcie, jak niesłuszne i przesadne są rachunki, przedłożone przez sprawozdawcę, wedle których miałoby miasto zrobić znakomity interes na tej zmianie, sprzedając Stahlówkę za 35.000 zł. Poruszył wreszcie względy estetyczne, które również nie nie pozwalają ukrywać pięknej i długiej ulicy wielkiej jej części po to, aby wydać na budowię wielką sumę i zamęczać w niej dzieci.

W tym duchu przemawiali także pp. Bardasz i Schayer.

Argumenta te były zbyt silne, aby nie wywrzeć odpowiedniego skutku, to też wniosek sekcji pomimo dzielnej obrony referenta, musiał w końcu uledz.

Przystąpiono wreszcie do sprawy budowy letniego teatru.

P. dr. Ciesielski przedstawił Radzie, iż dyrekcja teatru Skarbkowskiego wniosła podanie o pozwolenie budowy teatru letniego drewnianego w ogrodzie Jezuickim, a mianowicie w dolnej jego części między ulicą Kraszewskiego, a Słowackiego z zastrzeżeniem, że nigdzie indziej nie mogłaby ryzykować. Magistrat i sekcje II i IV przychyliły się do prośby, sekcja III odmówiła jej — i ten wniosek odmowny przedłożył p. Ciesielski do zatwierdzenia.

Za pozwoleniem budowy w ogrodzie Jezuickim wystąpił pierwszy p. dr. Roszkowski, wskazując na przykład Warszawę, gdzie w ogrodzie Saskim istnieje od lat wielu budynek teatru letniego. Za przemawiali także pp. Ładoś i Goldman; przeciw pp. Zacharjewicz, Klimowicz, Janowski, ks. Mazurak, a zgłosili się do głosu także pp. Tyniecki, Rewakowicz, Świsterski.

Z powodu spóźnionej pory obrady musiano przerwać o 3 kwadranse na 10tą. Nie podajemy tedy bliższych szczegółów żywej i zajmującej debaty, bo będziemy musieli powrócić do nich na przyszły tydzień; wspomniemy tylko pokrótce, że głównemi argumentami przeciwników udzielenia koncesji były wzgląd na niebezpieczeństwo pożaru, uszczuplenie, defiguracja i zniszczenie zupełne tej części ogrodu; zwolenników zaś kierowała wygoda i pobliże miasta. Byli nawet tacy, którzy sądzili, iż przez pozwolenie na budowę teatru w ogrodzie wstrzyma się wielu wyjeżdżających na lato do wód od tego wyjazdu i przywiąże się ich do Lwowa (!), czego przez odstąpienie pod teatr placu Strzeleckiego nie można osiągnąć.

Odczytano także pismo towarzystwa politechnicznego w tej sprawie i drugie podanie dyrekcji teatru wniesione bezpośrednio przed posiedzeniem, z którego przebija już żółć i niezadowolnienie z powodu małych szans, aby prośba odniosła skutek; i w ogóle całe to pismo drugie ma ton raczej zjadliwej polemiki z memorjałem Tow. politechnicznego, ogłoszonego w niektórych dziennikach tutejszych niż rzeczonego zimnego przedstawienia rzeczy.

Dyrekcja teatru nie chce nawet słyszeć o placu Strzeleckim lub rondzie na Szkarpach naprzeciw pałacu arcybiskupiego, które co do oddalenia od miasta jest równie dogodne jak ogród jezuicki. Zdaje się jednak że do prośby Dyrekcji teatru Rada miejska się nie przychyli i zdaniem naszem — słusznie. Reprezentacja miasta winna stać przedewszystkiem na straży interesów miasta i ogółu mieszkańców, a nie szczupłej garstki amatorów teatru i przedsiębiorców teatralnych którzy chcą mieć teatr koniecznie w ogrodzie nawet zniszczyliby go bez miłosierdzia, byle nie potrzebowali chodzić trochę dalej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 29 kwietnia

Mianowania w c. k. armji. Przybocznym adjutantem Najd. Cesarzewicza w miejsce kapitana fregaty Wohlgemutha, którego powołano do czynnej służby w marynarce wojennej, został mianowany kapitan sztabu generalnego baron Giesl

Mianowania. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy nadał kanceliście c. k. sądu obwodowego w Złoczowie, do prowadzenia ksiąg gruntowych, Janowi Bilińskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy c. k. sądzie obwodowym w Złoczowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Michała Niedbałę, w Płokach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płokach; Michała Kołytczuka, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podniestrzanach, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela, Wincentego Siemka, w Mokrzyszowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzyszowie i tymczasową nauczycielkę, Annę Stopównę, w Ochojnie, rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filjalną w Ochojnie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 1 czerwca b. r.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 maja bieżącego roku wejdzie w życie w Swoszowicach (powiat Wieliczka), urząd pocztowy na dworcu kolejowym tegoż nazwiska. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Swoszowice, Opatkowice, Borek fałęcki i Siarczana góra.

Wydział krajowy udał się d. 9 kwietnia do p. ministra dla Galicji z prośbą aby wyjednał utworzenie osobnej sekcji dla zabudowania potoków górskich stosownie do powziętej przez Sejm uchwały na posiedzeniu z dnia 21 stycznia b. r.

P. Minister Ziemiałkowski zajął się wnet gorliwie tą sprawą i doniósł p. Marszałkowi krajowemu hr. Tarnowskiemu, że odnośna ustawa została już wypracowana i niebawem zostanie przedłożona do konstytucyjnego traktowania. Równocześnie doniósł p. Ziemiałkowski, że p. Minister rolnictwa przyjął do służby rządowej p. Skowrońskiego, i że wyszle go do Karyntji dla przypatrzenia się tamtejszym zabudowaniom potoków górskich a następnie użyje przy podobne pracy w Galicji.

Prezentę otrzymali księża grecko-katolickiego obrządku: Hilary Budzynowski na Radymno w Przemyskiem, i Antoni Maślanyk na Gładyszów w Bieleckiem.

Organizacja miejskiej służby zdrowia we Lwowie. Sekcja V. rady miejskiej uchwaliła fizyka Kosińskiego ze względu na sędziwy wiek (75 lat) i 46 lat służby — spensjonować z poborami nowego etatu, i wyrazić mu uznanie reprezentacji miejskiej za długoletnią, pełną zasług służbę. Na fizyka miasta Lwowa uchwalono zaproponować p. dr. Pawlikowskiego Antoniego.

Ślub. W sobotę 30 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w kościele OO. Bernardynów ślub pana Aleksandra dra Małaczyńskingo z panną Józefą Jędrzejewską.

O raucie, który w niedziele odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego na dochód Towarzystwa dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo, dowiadujemy się następujących bliższych szczegółów:

Obowiązki gospodyń przyjęły na siebie panie: Henrykowa hr. Skarbek, ks. Thurn-Taxis, Tadeuszowa hr. Dzieduszycka, Hipolitowa Bogdanowa, Kłossowska, Jabłonowska, Wernerowa.

Bilety wstępu i kwiaty sprzedawać będą artystki naszej sceny pp. Babińska, Kasprowiczowa, Kwiecińska, Praunówna, Pysznikówna i Wolańska. Gospodarzami rautu są pp. ks. Paweł Sapieha, Leon hr. Dzieduszycki, Jan hr. Drohojowski, Władysław Barącz, Karol Młodnicki.

Prócz zabawy towarzyskiej w kółkach znajomych, ku czemu sala zostanie podzielona klombami kwiatów na kilkanaście ustronnych saloników, będzie urządzona tombola lub loterja fantowa, wyposażona cennymi fantami, które bezinteresownie ofiarowało wielu z tutejszych kupców, a w części programu muzykalno-deklamacyjnego wezmą udział:

W deklamacji pp. Barącz, Woleński, Pysznikówna;

W utworach muzycznych: p. Schwarc.

W części wokalnej p. Walery Wysocki i kilku amatorów.

Podczas przestanków grać będzie kompletna muzyka wojskowa.

Zabawa zapowiada się więc zachęcająco, a szlachetny jej cel powinienby ściągnąć liczną publiczność.

Mamy nadzieję, że pojutrze sprawdzą się te słowa, i ubodzy naszego miasta, a jest ich niestety tak wiele i tak bardzo biednych — zyszczą pomoc na dalszy nędzny swój żywot.

Jeśli nasz Lwów ma pretensję być rzeczywistą stolicą kraju, niechajże i na polu publicznej dobroczynności nie ustępuje kroku Krakowowi, gdzie tak świetnie udają się wszelkie widowiska i zabawy, urządzane na cel dobroczynny. Niechaj idzie w ślady naszej poczciwej Warszawy, gdzie tysiące sypią się do rączek kobiecych, wyciągniętych w imię miłosierdzia.

Z towarzyszy wygnania hr. Chambord w Frohsdorfie zmarł w tych dniach hr. Maxence de Damas w Pau, gdzie po śmierci dostojnego swego przyjaciela zupełnie uosobione życie pędził.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jadwigi Arłamowskiej zmarłej na dyfterję odbędzie się jutro w sobotę o 1/2 9 rano. Dwunastka śpiewacka „Echo" wykona podczas nabożeństwa na chórze „Requiem" Czerwieńskiego.

Towarzystwo rolnicze okręgowe rzeszowskie. W roku bieżącym wydało Towarzystwo jak dawniej, sprawozdanie za rok ubiegły, 1886. Z sprawozdania tego widzieć można, jak zbawienną i skuteczną jest działalność tego Towarzystwa a na poparcie tego twierdzenia wystarczy przytoczyć, iż doprowadziło ono do skutku podjętą akcję dostawy zboża dla wojska w Jarosławiu i zawiązało spółkę mleczarską w Rzeszowie, która już w roku bieżącym świetnie prosperuje. Nadto przedłożyło Towarzystwo trzy wnioski Walnemu Zgromadzeniu w Krakowie w sprawie asekuracji bydła, w sprawie poparcia Towarzystwa oficjalistów prywatnych i w sprawie uzyskania zmiany obecnie obowiązującej miary spirytusu.

Majątek Towarzystwa wynosi 1776 zł. 89 ct. a prócz tego w zaległościach od członków 211 zł. 10 ct. Przychód i rozchód w roku ubiegłym wynosił 1883 zł. 37 ct.

W roczniku tym znajdują się także ciekawe uwagi poszczególnych pp. członków, jak np.: O potrzebie spółek mlecznych u nas, kilka uwag w sprawie gospodarstwa lasowego i t. p., a nadto sprawozdanie z czynności i obrotu spółki mleczarskiej w Rzeszowie, z którego widzimy, że spółka przez 8 miesięcy swego istnienia przyniosła swym członkom czystego dochodu 463 zł. 30 ct.

Z Sassowa nam piszą:

„Dnia 26 b. m. zakończyły się wybory do tutejszej Rady gminnej, które nie mało krwi mieszkańcom naszego miasteczka napsuły.

Pod egidą bowiem p. Urszla majstra garbarskiego rozwinęła się silna agitacja przeciw ustępującej reprezentacji gminnej, a ostrze tejże zwrócone było przeciw osobie naczelnika gminy p. Gawraczyńskiego.

Wskutek nader sumiennego i bezstronnego sprawowania swego urzędu ściągnął on na się niechęć kilku malkontentów, którym nowe wybory nastręczały pożądaną sposobność pozbycia się niewygodnego wójta.

Na takim partykularzu, jak nasza mieścina, nie trudno było za pomocą sporej ilości alkoholu postarać się o podobną opozycję: to też zdawało się jakoby partja p. Gawraczyńskiego musiała uledz w nierównej walce.

Niespodzianie jednak rzeczy wzięły pomyślniejszy obrót.

Dzięki wpływowi p. Rechelesa, dyrektora tutejszej papierni, którego w skład komitetu, kierującego wyborami, zaproszono a który w czasie zaledwie 1 1/2 letniego pobytu w naszem mieście potrafił przez swą prawość charakteru i miły sposób obejścia, zaskarbić sobie serca wszystkich mieszkańców Sassowa, — jakoteż dzięki taktownemu postępowaniu komisarza rządowego p. Jełowickiego, wyszli z urny wyborczej prawie wszyscy stronnicy p. Gawraczyńskiego. Wyrażając z powodu tego pomyślnego wyniku wyborów moje szczere zadowolnienie, sądzę, że trafiam do przekonania każdego, komu dobro naszego miasteczka leży na sercu.

Izydor Augenblick.

Nieszczęśliwe wypadki. Pod l. 7 plac Gołuchowskich umarła wskutek zaczadzenia 60-letnia żydówka znana pod imieniem Goldy. Mieszkała ona „kątem" u bednarza Pisarowskiego w piwnicy, bez komina, wraz w spółlokatorką A. Brzezińską, która wieczorem piekła sobie kartofle. Dym nie miał którędy wychodzić i stał się powodem śmierci Goldy.

Otto Hauswald, urzędnik bankowy wracając z biura do domu padł nagle paraliżem serca tknięty na ziemię.

Zmarły liczył lat 46. pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Sędziwy wiek. We Lwowie w domu ubogich umarła Mizerkowa Ksenia, w wieku 105 lat.

Budynek laboratorjum politechnicznego — którego dach, jak wiadomo, spalił się niedawno — będzie wkrótce zrestaurowany i oddany do użytku. Nowy dach ma stanąć w przeciągu sześciu tygodni. Zamiast blachy cynkowej, która się okazała niepraktyczną, postanowiono użyć do pokrycia tego dachu blachy żelaznej z wierzchu cynkowanej. — Koszta budowy dachu wyniosą 18.500 zł.

Jeszcze w sprawie naszego przemysłu cegielnianego. Pisząc przed paru dniami o przesileniu grożącem naszemu przemysłowi cegielnianemu, zwróciliśmy się ku władzom rządowym i autonomicznym o skuteczną z ich strony pomoc przez rozpoczęcie w roku bieżącym projektowanych budowli. — Budowlami temi są: gmach pocztowy, gmach na pomieszczenie sądów, koszary dla żandarmerji, budynek ruskiego seminarjum itd.

Przyzywając władze rządowe, nie uczyniliśmy tego w imię i pod sztandarem państwowego socjalizmu, lecz w imię obopólnego interesu; tak budujących, którzy w roku bieżącym znacznie taniej budować mogą, jak i właścicieli cegielń, którym ułatwienie sprzedaży cegieł byłoby deską ratunku.

To samo dałoby się zastosować do osób prywatnych, chcących w budynkach szukać umieszczenia swoich kapitałów; bo jest prawie zupełnie pewnem, że nawet po rozpoczęciu budowy niektórych gmachów rządowych cena cegły w roku bieżącym będzie o wiele niższą jak w latach minionych.

Z gmachów budować się mających przez władze publiczne, bardzo prawdopodobnie mogłyby być rozpoczęte w roku bieżącym jedynie koszary żandarmerji, które ma budować Wydział krajowy kosztem funduszu krajowego, i gmach seminarjum ruskiego, który mają budować władze rządowe kosztem funduszu religijnego. Zaś tak gmach pocztowy jak i gmach sprawiedliwości (który jest zaledwie w pierwszem stadjum projektu) nie będą rozpoczęte w roku bieżącym.

Do robót tych doliczywszy projektowane przesklepienie Pełtwi, na przestrzeni od pl. Marjackiego ku hotelowi angielskiemu, do czego przy użyciu sklepień betonowych bardzo niewielka ilość cegieł będzie potrzebną; kwantum zapotrzebowanych cegieł nie przekroczy w roku bieżącym nawet trzech miljonów, a wraz z ilością wymagalną corocznie na konserwację i adaptację domów dosięgnie zaledwie pięciu miljonów.

Wobec zatem produkcji cegły przez lwowskie cegielnie, która — w miarę pomyślnych klimatycznych stosunków — waha się między dziesięciu a trzynastu miljonami, podaż w roku bieżącym przewyższy znacznie popyt i sprowadzi obniżenie ceny cegły. —

Na tę okoliczność wskazać, sądzimy naszem obowiązkiem, a tem więcej, że wypogodzony teraz horyzont polityczny może jedynie zachęcać prywatnych kapitalistów do rozpoczynania budowli, które w tym roku o wiele niższym kosztem mogą wyprowadzić.

Idąc zatem, zrobią oni nietylko sami świetne interesa, lecz ratując nasz zagrożony przemysł cegielniany, nie dopuszczą, aby stał się on monopolem kilku większych przedsiębiorstw, które pozbywszy się konkurencji mniejszych cegielni wyzyskiwałyby swoje stanowisko ustanawianiem dowolnych cen targowych.

O ile przeto budowle rozpoczęte w r. b. mogłyby być prowadzone tanio, o tyle w latach przyszłych będą droższemi, bo konkurencja w dostawie cegły ograniczona do kilku większych przedsiębiorstw nie zadowolni się — jak obecnie — skromnemi zyskami, lecz wyzyskując sytuację znaczny na budujących nałoży haracz.

Toż nie tak to dawno i pamiętamy to wszyscy, kiedy przed kilkunastu laty, przy nader rozbudzonym ruchu budowlanym a niedostatecznej ilości cegielni, cena cegły podskoczyła na 26 zł. za tysiąc i odnośnie do kosztów wyrobu przedstawiała rażący stosunek zysku ceglarzy.

Dziś, najściślej obliczone koszta produkcji, wliczając w nie nawet zużycie gruntu, który daje surowy materjał, nie przenoszą 16 zł., a cena jej targowa, przy niezbyt surowych warunkach dostawy co do jakości i krótkości terminu, nie może przekraczać 17 zł., i za tę cenę istotnie bywa w b. r. ofiarowaną.

Z tej podaży należałoby więc korzystać, bo z pominięciem pomyślnej chwili bezpowrotnie utraconej zostaną korzyści, które przedstawia namacalnie budowa domów w roku bieżącym.

Budujący powinni jednak nie zapominać o wymaganiach publiczności, która chętnie opłaca nawet zbyt wygórowane czynsze, byle zamieszkiwać domy, odpowiadające warunkom nowoczesnego komfortu i przepisom sanitarnym, dotąd niestety zupełnie u nas na ostatnim planie stawianym, a dla mieszkańców miast tak ważnym.

Satyra czy informacja? *Kijewlanin,* urzędowy organ jeneralnego gubernatora kijowskiego, podaje wiadomość, którą trzeba byłoby wziąć za satyrę finansowych projektów ministra skarbu rosyjskiego, p. Wyszniegradzkiego, gdyby podało ją pismo nieurzędowe. Doniesienie to brzmi:

„Słyszeliśmy, że komisja finansowa opracowuje projekt pobierania opłaty na rzecz skarbu od jaj kurzych i innych. Według rachuby komisji, znajduje się w Rosji niemniej niż 100.000 miljonów kwok, z których każda może znieść po 20 jaj. Jeżeli nałożyć na każde jajo opłatę w wysokości 1/4 kop., to skarb otrzyma 5,000.000 rubli dochodu. Ponieważ zaś nie ma żadnej zasady stwarzać przywileju dla kaczek, zamierzono przeto i na nie rozciągnąć opłatę. Chociaż jaja kacze nieco więcej ważą niż kurze, celem uproszczenia rachunków i kontroli skarbowej, będzie utrzymana dla nich ta sama stopa opłaty, tak, że dochód od jaj kaczych jest spodziewany w wysokości 2,000.000 do 3,000.000 rubli. Ażeby wpłynąć na rozwój i udoskonalenie hodowli drobiu, będą obłożone opłatą tylko pierwsze 20 jaj każdej kury lub kaczki; wszystkie pozostałe jaja będą wolne od podatku. Co do opłaty od jaj indyczych, zdania są podzielone; jedni chcą mieć 1/2 kop., drudzy 3/4 kop. Kwestja ta będzie zawieszona aż do wysłuchania zdań biegłych. Jeżeli drugie zdanie zatryumfuje, to podatek od jaj indyczych przyniesie niemniej, niż 10,000.000 rubli dochodu. Co się tycze jaj gęsich, jednogłośnie i stanowczo uznano za konieczne uwolnić je od jakichkolwiekbądź opłat, w celu podtrzymania i upowszechnienia tego rodzaju ptactwa. Komisja mniema, iż nowy podatek mógłby być zaprowadzony z przyszłą wiosną, t. j. od dnia 13 kwietnia roku 1888, jeżeli do tego czasu uda się ukończyć spis drobiu i opracować zebrane materjały. Te środki przygotowawcze są uważane za niezbędne do właściwego postawienia sprawy, która obiecuje urzeczywistnić w praktyce znaną bajkę o kurze niosącej jaja złote."

Nieszczęśliwa matka. W *Kurjerze warszawskim* czytamy:

„Przed kilku dniami z domu pod nrem 3-cim przy ulicy Koszykowej zniknęła pani R. w czasie nieobecności męża. Kiedy p. R. nazajutrz powrócił do Warszawy, zarządził energiczne poszukiwania, lecz te na razie nie odniosły żadnego skutku. Dopiero w dniu onegdajszym dowiedziano się, że pani R. znajduje się w domu kolonisty, Antoniego Merkla, między Pruszkowem a Górą Kalwarją. Merkel znalazł panią R. na drodze w stanie bezprzytomnym i zabrał ją do siebie.

Teraz powód zniknięcia został wyjaśniony. Państwo R. bawiąc przed kilku tygodniami na wsi u krewnych w okolicach Piaseczna, utracili ośmioletnią córeczkę, jedyne dziecko, które zmarło na błonicę. Zrozpaczona matka była bliską obłąkania. Pan R. przywiózł chorą żonę do Warszawy. Zdawało się, iż czas, ten najlepszy lekarz, złagodzi straszną boleść. Tymczasem gdy p. R., mając pilny interes do załatwienia na prowincji, wyjechał z Warszawy, nieszczęśliwa matka pod wpływem obłędu uciekła z domu, udając się piechotą na grób dziecka. Reszta jest wiadomą.

Życiu pani R., leżącej w gorączce w chacie kolonisty, grozi niebezpieczeństwo.

— **Krucjata przeciw frakom.** Jeden z pierwszorzędnych krawców warszawskich otrzymał zaproszenie do Paryża na mającą się tam odbyć w końcu przyszłego miesiąca międzynarodową konferencję przedstawicieli kunsztu krawieckiego. W liście zapraszającym, podpisanym przez pp.: Lourin, de Burdet i Scheradin, dość ogólnikowo wspomniano, że przedmiotem konferencji będzie obmyślenie racjonalnej mody męskiej. Nadto zwrócono uwagę, iż jest zamiar rozpoczęcia walnej kampanji przeciw frakowi w znaczeniu stroju galowego, proszą więc każdego z przyszłych uczestników konferencji obmyśleć zawczasu inną formę ubrania, mającego zastąpić fraki wszelkich krojów i kolorów.

Administracja „PRZEGLĄDU" zawiadamia wszystkich nowych prenumeratorów naszego pisma, którzy może jeszcze nie wiedzą, jakie porządki panują w *Przeglądzie*, iż trzyma się ona zasady, że z dniem, w którym wygasa abonament, wstrzymuje wysyłkę *Przeglądu.* Zatem ci wszyscy, których prenumerata kończy się ostatniego b. m., otrzymają jeszcze tylko dzisiejszy numer; jeżeli zaś nie odnowią na czas przedpłaty, to numeru niedzielnego, z datą 1 maja już nie dostaną, aż dopiero wtedy, gdy nadeszlą prenumeratę za maj.

Od tej reguły, która jest stale zaprowadzona w *Przeglądzie*, nie robi Administracja dla nikogo, absolutnie dla nikogo, wyjątku. Wszelkie więc prośby, odwoływania się, reklamacje i nawet groźby, których sobie niektórzy pozwalają, nie odniosą żadnego zgoła skutku.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: Znany złodziej Ludwik Sikora został zeszłej nocy przytrzymany z trzema butelkami wina i butelką koniaku. — Poszkodowany dotąd jeszcze się nie zgłosił.

Przytrzymano również dwóch zarobników z workiem, w którym się znajdowało dwanaście kur, prawdopodobnie z kradzieży pochodzących.

Znaleziono: książkę służbową Eisika Menkesa; portmonetkę z kwotą 1 zł.: wykaz pożyczek na imię Michała Malara.

Zgubiono: dwie książeczki kasy oszczędności do liczby 51.649 i 51.615 na 62 zł. 55 ct. i 113 zł. 59 ct.

Rozmaitości.

— **Sąd przysięgłych** Sekwany rozstrzygał w ubiegłym tygodniu sprawę rzeźbiarza Baffier, który przed kilku miesiącami usiłował w przedsionku izby francuskiej zamordować deputowanego francuskiego, Casse. Pomimo, iż Baffier przyznał się do morderczego zamiaru, Casse wszakże prosił prokuratora o względność, a sąd przysięgłych uwolnił podsądnego od wszelkiej odpowiedzialności.

— **Książę Edynburski,** według doniesień gazet niemieckich, abdykował na rzecz syna z praw następcy w Koburg-Gotha.

— **Profesor uniwersytetu,** Jakób Canepa, zajęty był, jak donoszą z Rzymu, przed laboratorjum swojem w Chiavari ustawieniem nowego wielkiego aparatu, ważącego 4'0 klgr. Naraz jedna z podpór obsunęła się i aparat runął na profesora. Uczonego wydobyto z pod ciężaru jako bezkształtną, zmiażdżoną masę.

— **Hojna ofiara.** Obserwatorjum uniwersytetu amerykańskiego Havard College w Cambridge (Massachussets) otrzymało sumę 230.000 dolarów z zapisu zmarłego tamże niedawno p. Uriah Boyden. — Testator znaczny ów fundusz przeznacza na założenie obserwatorjum astronomicznego, które byłoby tak wysoko położone, żeby nie ulegało wpływom atmosferycznym, na jakie wystawione są inne obserwatorja.

— **Sprawca zamachu na Patti** podczas koncertu w operze w San Francisco w Kalifornji, pan Hodges, uznany został przez sąd za winnego. On sam oświadczył, że chciał się zabić, aby zostać paziem pani Patti w krainie duchów.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie gospodarcze** z okolic Horożanki. Tegoroczna wiosna znacznie spóźniona — wszak dziś tydzień mieliśmy zamieć śnieżną — jednakowóż roboty w polu idą raźno, obsiew owsa, jęczmienia, wyki, grochu, bobiku, skończony prawie wszędzie, buraki posadzone — a że pogoda sprzyja to uprawa pod kartofle i wyczyszczanie pola z dobrym odbywa się skutkiem wegetacja się rusza, oziminy są nienajlepsze i to dziwna że późniejszy zasiew ozimin jesiennych lepszy a wcześniejszy, jako przypadł na posuchę jesienną, gorszy. Pszenice są lepsze, żyta wskutek zimna wiosennego zaostrzyły się, koniczyny dobre.

Obecnie zdałby się deszcz i ciepło, to oziminy się poprawią; wcześnie posiane owsy, jęczmiona, grochy i bobiki ładnie zeszły, bo miały wilgoć zimową.

Cena robotnika niska; dziewka 14 ct., chłop 20 ct. przy długim dzisiejszym dniu i łatwości dostania robotnika. — Zboże, jeżeli jeszcze kto ma, jest poprostu nie do zbycia; ceny są bardzo złe. Co do kartofli, to cena bajecznie niska: 50 do 60 ct. za 100 kilo, i to trudno kupca znaleść.— Gorzelnie przestają robić gdyż system opodatkowania jest bardzo uciążliwy; ośmiomiesięczna kampanja kończy się między 1 a 15 maja.

Za 15 dni doniosę, co będzie.

= **Choroby stadne.** Od dnia 10 do 17 b. m. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Świerzb u koni: w Chorościu (powiat brzeżański).

W powyższym okresie czasu wygasły następujące choroby stadne:

Świerzb u koni w Olszanach (pow. gorlicki) i w Kudynowcach (powiat złoczowski).

Wiedeń 27 kwietnia.

(Z) Przekonano się, że deruta wczorajsza paryzka była jedynie następstwem przesadnej trwożliwości Francuzów, a gdy się pogłoski o antiniemieckich demonstracjach nie sprawdziły, nie uważała giełda tutejsza za potrzebne przyłączać się do niskich kursów paryzkich. Zapatrywanie to, zimna krew, jaką okazała spekulacja wiedeńska wobec alarmów paryzkich były — jak się puźniej okazało — zupełnie uzasadnione. — Niebawem bowiem nadeszła wiadomość o świetnym rezultacie subskrypcji na pożyczkę rosyjską w Petersburgu i o ogólnej radości spekulantów rosyjskich z tego powodu. — Skutkiem tak przyjemnej nowiny wzmocnił się korzystny nastrój wiedeńskiej giełdy i wywołał żywy ruch we wszystkich papierach, pociągając za sobą powsechną poprawę wczoraj obniżonych ich kursów.

Notowano: kredyty austrjackie 281·70, węgierskie 284—285, laenderbanki 232—233·50, anglo. 103, bankver. 93·75—94, ludw. 204·75, czerniowieckie 227·80, renta wsp. 81·20, srebrna 82·15, austr. złota 111·80, pap. 5% 97·65, węgierska złota 100·65, papier. 5% 87·90, ruble 1.11 1/4.

= **Targ nierogacizny.** Wiedeń 26 kwietn. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6399 sztuk nierogacizny; w tem z Galicji i Bukowiny 3 374sztuk, z Węgier 3025

Targ był ospały.

Płacono za towar wyborowy po 44 do 45 ct., wyjątkowo po 45·5 ct.; za średni po 42 do 43 ct., za lekki po 38 do 40 ct.; za prosięta płacono po 36 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Przegladu."

Sofja 29 kwietnia (prywatny). W ostatniem półroczu wpłynęło do skarbu państwa z podatków w obu Bułgarjach 21 miljon franków.

Bruksela 59 kwietnia (pryw.). Favier, oficer inżynierji, wynalazł nową materję wybuchową, którą można bezpiecznie przewozić i przechowywać.— Próby robione w kamieniołomach Quenast wykazały, że ta nowa materja niezmiernie wszystkie inne co do siły przewyższa. Pół kilograma rozsadziło skałę o szesnastu metrach sześciennych objętości.

Rzym 29 kwietnia (prywatny). Obliczenia z kilku lat dokonane z polecenia Papieża dały ten zdumiewający rezultat, że dwie trzecie części świętopietrza z całego świata i połowę składek z całego świata dla *propaganda fide* dostarcza Francja. — Rezultat ten nie pozostanie bez wpływu na politykę Watykanu względem Francji i rzuca wogóle na kraj ten i naród nowe światło.

Paryż 29 kwietnia (pryw.). Poseł turecki wręczył rządowi przysłany mu przez Portę raport Mukhtara baszy o sądowej administracji Egiptu i kanału suezkiego. Z uwagi, że Rosja w tym względzie poczyniła tutaj swoje zastrzeżenia, Francja nie weźmie żadnej inicjatywy bezpośredniej, ograniczając się na strzeżeniu swoich tylko interesów.

Położenie znamionuje ten stosunek, że Turcja ogląda się na Francję, a na Francję wpływa głównie Rosja.

Londyn 29 kwietnia (pryw.). Urzędownie sprawdzono dotąd tyle tylko co do rozruchów w Afganistanie: Z początkiem kwietnia pułkownik Sikander chan wyruszył z Mondeharu przeciw powstańcom Hotakom i Ghilzaisom. Miał się z nim połączyć Mahomed Sza chan, -gubernator Marufu, lecz powstańcy napadli go, zabili wraz z 50 jego żołnierzami, a uprowadzili 200 jeńców. Sikander w połowie drogi do Marufu obwarował się w obronnej pozycji. Rząd indyjski otrzymał wiadomość, że stoczył on już walkę z powstańcami, których zginęło 500, a wojska emira 50. Poza tem są tylko pogłoski, którym ludność wierzy, jak np. że powstańcy obwołali już emirem Mahomed-Szah-chana, i że syn Azim chana, stryj emira, przyłączył się do powstańców.

Konstantynopol 29 kwietn. (pryw.). Szach perski przeprowadza zupełną reorganizację wojska z pomocą europejskich oficerów.

Nota Porty do mocarstw w sprawie bułgarskiej nie zeszła jeszcze z porządku dziennego. Nielidow na kilkakrotne wezwanie Porty zakomunikował jej ze strony Rosji następującą propozycję: Regencja ustąpi, zostanie ustanowiony jeden regent, do którego boku dodanym będzie komisarz turecki i rosyjski. Regent utworzy nowy rząd i rozpisze wybory do wielkiego sobrania, które przystąpi do wyboru księcia. Porta nie podjęła się egzekucji tego programu w przekonaniu, że Bułgarzy oburzyliby się i nie cofnęliby się nawet przed zbrojnem starciem. Natomiast chciała Porta odnieść się do mocarstw, na co znowu Nielidow nie przystał, i oświadczył, że Rosja wstrzymuje się od wszelkich propozycyj i od wszelkiej akcji.

Herkulesowe Wary 29 kwietnia. Rumuńska królewska para przybyła tu wczoraj w odwiedziny do austrjackiej Monarchini.

Wiedeń 29 kwietnia. Komisja Izby panów w sprawie wniosku Schmerlinga co do rozporządzenia językowego, przyjęła wniosek przez centrum postawiony. W wniosku tym jest powiedzianem, że niepodobna udowodnić, aby to rozporządzenie było sprzeczne z obecnie istniejącemi ustawami. Rząd jednak zostanie zawezwany, aby uznane przez niego stanowisko języka niemieckiego, w wewnętrznej służbie sądowej, utrzymał i nadal.

Berlin 29 kwietnia. Komisja budżetowa parlamentu przyjęła dodatkowy kredyt, zastrzegła, jednakże sobie powzięcie później stanowczej decyzji w sprawie budowy nowych koszar, powiększenia artylerji i budowy kolei strategicznych.

Berlin 29 kwietnia. Norddeutscherka podaje odezwę ministerstwa sprawiedliwości do ministra spraw zewnętrznych, która opowiada, że jeszcze w lutym b. r. schwytany ajent handlowy Klein zeznał, iż trzy listy, zbrodnię zdrady kraju zawierające, pochodzą od Schnaebelego. Schnaebele sam się przyznaje, iż listy te pisał i w korespondencji zdradzieckiej Kleina pośredniczył. Dalej odezwa oświadcza, że aresztowanie Schnaebelego nastąpiło jak się okazało na terytorjum niemieckiem. Obecnie Schnaebele sam już nie wie na pewno, czy uwięzienie jego nastąpiło na francuzkiej czy na niemieckiej ziemi, i przypuszcza możliwość błędu ze swej strony.

Sofja 29 kwietnia. Dzisiaj obchodzono imieniny pierwszego pułku piechoty im. ks. Aleksandra. Odspiewano Te Deum, następnie odbyła się rewia wojsk, a wieczorem bankiet oficerów.

Porth - Western 29 kwietnia (Australja). Szalony orkan nawiedził dnia 22 kwietnia północne wybrzeża morskie, a szkody najwięcej doznały okręty poławiaczy pereł. O 40 statkach nie ma żadnej wiadomości, większa ich część musiała rozbić się na skałach podwodnych, a reszta zapędzona zapewne została na otwarte morze. Liczbę ludzi, którzy przy tej katastrofie śmierć ponieśli, liczą na kilkaset.

Londyn 29 kwietnia. Izba niższa odrzuciła 341 głosami przeciw 240 dodatkowy wniosek Reid'a i przeszła do specjalnej debaty nad bilem o irlandzkiem prawie karnem.

Fergusson oświadczył, iż ze względu na usposobienie opinji publicznej i ustawodawstwa Francji możliwe nawiązanie dalszych układów w sprawie odnowienia francuzkiego układu handlowego, nie rokuje pomyślnego rezultatu.

Londyn 29 kwietnia. Biuro Reutera donosi: W celu usunięcia możliwego starcia anglo-rosyjskiego na wypadek zrzucenia z tronu teraźniejszego emira Afganistanu, toczą się obecnie rokowania dążące do tego, aby wojnę domową w Afganistanie stłumić i kraj pod panowanie jakiegoś przez Rosję i Anglję wybranego i protegowanego władzcę oddać.

Z zbożowych targów

29 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50—9 10	8 40 —9. —	8.40 —9 —	8 80 — 9 30
Żyto	5.40 5.90	5.30 —5.80	5.20 — 5 50	5 80 —6.—
Jęczmień	·— .—	.— — 6 70	4.— —6 70	4 25 —7.25
Owies	4·30— 5.50	4·50 —5.40	4.50 — 5 25	4 70 —5 50
Groch	.— .—	5 — 8·—	5.— 7.	5 70 8 —
Wyka	4·— 5 25	4.— —5 10	4.— — 4 90	4 35—5 50
Rzepak	·— .—	.— .—	9.— 9 —	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	—.— —	26.—45 —	25.—·42	30.—45 —
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50.—	40 — 55 —
Konic. szwed.	48 —60 —	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 Wiedeń 29 kwietnia. Pszenica od 9·75 do ·—. Żyto od 6·87 do 6·90 Okowita —·— do —.—.— Berlin 29 kwietnia. Pszenica 175·75 do —·—. Żyto 124 — do 124·75. Okowita 40·— do 41·90. Peszt 29. kwietnia Pszenica 9·20 do 9·25 Żyto 6·— do 6·05. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 29 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·40 Renta wspólna srebrna 82·40 Renta 4% złota 112.—. Renta 5% papierowa 97·90. Akcje banku austro-węgierskiego 874 zł. Akcje austrjackie kredytowe 282·70. Funty szterlingi 126·90. Napoleondory 10·05 1/2. Marki niemieckie 62·25.—

Lwów. Z Izby handlowej, 29 kwietnia 1887

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204	—	207	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	—	100	—
„ „ „ 5 „ prem.	101	40	102	40
Banku krajowego 4 1/2 % w. a	96	—	97	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	55	101	55
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	—
„ „ „ 4 1/2 „	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2 % „	41	—	44	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	94	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	16	—	18	—
„ Stanisławowa	25		28	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·91		6·—	
Dukat cesarski	5·94		6·04	
Napoleondor	10·03		10·13	
Półimperjał rosyjski	10·34		10·45	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·10 1/2		1·12 1/2	
100 marek niemieckich	61.80		62.50	

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.32	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.36	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

7)

DŁUGOWŁOSA.

Z dziennika kupca węgierskiego w Ameryce.

Przez

Maurycego Jokaja.

przełożyła M. A. M.

(Ciąg dalszy).

— Temu nie przeczę. Dałem jej nawet zapewnienie piśmienne.

— A jeżeli pana oskarży?

— To jej niewiele z tego przyjdzie. Trudno przecież, żebym wziął dwie żony. Sąd mnie skaże na płacenie jej rocznej pensji, albo pewnej sumy odrazu; postanowiłem już dać miss Leonie Dauger dwa razy tyle, ile mi jej każą zapłacić. Zdaje mi się, że to jest po gentlemańsku. Widzisz więc pan, że i pan Bhealer jest uczciwy i zdolny do wdzięczności.

Brała mnie ochota wyrzucić pana Bhealer'a z powozu, i to właśnie tam, gdzie błoto było największe.

Nie pożałowałem jednak później, żem tego nie zrobił.

W kilka minut potem powóz nasz stanął przed zborem, kareta się także zatrzymała. Kiedym się obejrzał, zobaczyłem szybko wysiadającą z niej damę. Była całkiem czarno ubrana.

Przypatrzyłem się jej. Była to niby Leona i nie Leona. Była to jej szlachetna twarz, jej błyszczący wzrok, jej czarujące, dzikie nieco ruchy, jej ruchliwe wargi, — lecz gdzie były przecudnie piękne długie włosy? Ta pani miała krótkie włosy, a drobne jej loki spadały na czoło, okalając rozognione oblicze.

W tem coś niedobrego, — pomyślałem sobie. Czarno ubrana dama zbliżyła się pospiesznie, dążąc za morelowym frakiem.

Ślubny orszak ugrupował się z całą paradą przed drzwiami świątyni, czekając tylko na pana młodego, żeby wejść do kościoła. Pan Bhealer stał już koło swojej narzeczonej, miss Lidji Korinth, kiedy nagle gwałtowna ręka złapała kołnierz aksamitnego fraka, zmuszając jego posiadacza do pozostania na miejscu. Pan Bhealer obrócił się w tył przestraszony, a strach jego jeszcze się zwiększył, gdy ujrzał właścicielkę ręki, trzymającej go za kołnierz.

Na Boga! Czego pani tu chcesz?

Czego chcę? A zdrajco, zaraz ci to powiem! Mówiąc to, drugą z tych silnych rąk wyciągnęła ukrytą, nielitościwie elastyczną szpicrutę ze skóry nosorożca.

Pan Bhealer miarkując, że to nie żarty, chciał swoją zimną krwią i piorunującym wzrokiem rozbroić zemstą roznamiętnioną miss.

— Wracaj miss w tej chwili do domu! — krzyknął on, jakby jej chciał pokazać, że jest jej panem.

Ale w tejże samej chwili miss Leona tak go silnie uderzyła szpicrutą przez głowę, że piękny gładki cylinder przypłaszczył się odrazu, a koniec uderzającego pręta tak się wpił koło ust, że aż krew wytrysła.

Było to położenie nie do pozazdroszczenia, zwłaszcza dla narzeczonego. W każdym innym kraju takie zajście z kobietą byłoby wcale nieprzyjemne, tem więcej więc w Ameryce, gdzie kobietę broni prawo na równi z każdym mężczyzną.

To też pan Bhealer nie mógł w istocie nic mądrzejszego zrobić, jak po pierwszem uderzeniu, zmienić front boju, i obróciwszy się plecami do gniewnej damy, podnieść kołnierz morelowego fraka aż po same uszy, nie troszcząc się o obecnych.

Czarująca furja nie dała się prosić o powtórzenie, szpicruta świsnęła znów w powietrzu uderzając w prawo i w lewo. Po trzeciem uderzeniu rzuciła szpicrutę, zaczęła płakać, zakryła twarz rękami, i poszła wprost do swojej karety.

Na morelowym aksamicie pozostały bardzo widoczne ślady, tego miłego zajścia, tak, że plecy pana Bhealer'a wydawały się z dwoma krzyżującemi się uderzeniami, jak wygląda rachunek, na którym napisano: „zapłacono."

To małe intermezzo, nie rozpędziło jednak orszaku ślubnego. Podobne wypadki nie należą do rzadkości na tej półkuli. Zresztą przyznam się, że już chyba przyjemniejsze są trzy uderzenia z ręki pięknej kobiety, jak połowa tej dozy przez mężczyznę udzielona. Ze stanowiska praktycznego, niemiłe to zajście można było uważać za korzystne; po tej bowiem osobistej satysfakcji, prawo nie mogło przyznać żadnych szkód opuszczonej narzeczonej. Tak więc pokrzyżowane plecy oszusta były prawdziwem zapłacono i to z setnym procentem. Pomimo tego więc weszliśmy do kościoła. Doświadczone druchny już na początku katastrofy uciekły tam, pociągnąwszy za sobą pannę młodą, która w przedsionku trochę zemdlała i tym sposobem nic nie słyszała, ani widziała o zaszłej awanturze przed kościołem. Prędko też powstała przy wejściu pana młodego, siłącego się na zrobienie dobrej miny, co mu jednak z trudnością przychodziło z powodu szramy, która od środka twarzy aż do załomu ust czerwono się odznaczała i kończyła się małą zakrwawioną raną, którą zaraz narzeczony przymuszony był ukrywać pod haftowaną chustką od nosa.

Prawdziwie przeklęta myśl przyszła do głowy wynalazcy podobnych szpicrut.

Pastor się jednak nie pytał, dla czego oblubieniec, podczas złożenia przysięgi u stopni ołtarza, zakrywa sobie twarz chustką, lecz dowiedziawszy się, że trzymająca się za ręce para, kocha się według wszelkich praw nakazanych przez ich wyznanie i paragrafy prawne, pobłogosławił ich, niezapomniawszy zapisać ich nazwisk w grubej księdze szczęśliwych małżonków i puścił orszak ślubny do domu rodziców panny młodej, gdzie jak się domyślałem, miała nastąpić uczta weselna.

Przy powrocie pan młody wraca zwykle z panną młodą, tym sposobem wracając, zasiadłem się w towarzystwie druchny z włosami koloru bułki i z jej matką. Panna o bułkowym kolorze włosów pytała mnie nieustannie o wyjaśnienie jej tego, co zaszło przed zborem, nie należała bowiem do widzów; biedaczka była szczerze bardzo niewinna, a chciała z ochotą nią nie być. Za to matka, która siedziała naprzeciwko mnie, nadepnęła mnie na lakierki i dała znak wzrokiem bazyliszka, żebym nie mówił o tem, co zaszło. Kłamałem więc jak mógłem z chrześcijańskiego obowiązku. Powiedziałem pannie, że dama, która się tak niespodzianie ukazała, była matką Bhealer'a, i że nie chciała pozwolić swemu synowi, żeby się żenił, gdyż był jeszcze małoletni. Nie wiem czy mi uwierzyła. (C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 1? wierszy miesięcznie.)

500 korcy kartofel, zdrowych i smacznych, zdatnych także do gorzelni, ma na sprzedaż folwark Odnów, 2 mile od Lwowa, poczta Kulików po cenie 70 ct. za cetnar metryczny loco dom.

Poszukuje się Niemca rodowitego w wieku około lat 30 do konwersacji z dziećmi. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie pod adresem: W. S. Teatralna 12.

Zarządca ekonomiczny, trzydziestoletni, żonaty, z dobrą rekomendacją, posiadający piętnastoletnią praktykę gospodarstwa, poszukuje posady ekonoma, którą może objąć każdej chwili. Bliższa wiadomość pod adresem W. S w Czelatyczach poczta Jarosław.

Pokoje kawalerskie meblowane do wynajęcia na 1 piętrze ul. Zielona l. 5

Króliki francuskie różnej maści, miesiące stare, para za 2 złr. starsze króliki według pisemnej ugody, za zaliczką są do nabycia pod adresą E. K. Drozdowice, poczta Gródek pod Lwowem.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do sprzedania fortepian z odstawieniem go na miejscu za bardzo przystępną cenę. Stanisław Herschtal inżynier kolei państwowej w Skolem.

Biblija r. k. w safian oprawna, w 3 tomach 1szy i 2gi tom starego 3ci tom nowego testamentu, ozdobiona 1170 obrazkami, za 15 złr. jest do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje pod adresem Alojzy Roszek w Żulicach poczta Białykamień.

Dla chłopaka 12 letniego z ukończoną nauką szkoły niższej, syna inteligentnych rodziców — okazującego wielkie zamiłowanie i talent do mechaniki — poszukuje się umieszczenie w warsztatach mechanicznych jednej z fabryk krajowych. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Emil Nowicki w Krakowcu, przez Radymno.

L. 338/887. pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do 5 maja b. r. na posadę praktykanta konceptowego z adjutum rocznych 420 złr. w. a.

Od kandydata wymaga się ukończonych nauk prawniczych i odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego wtedy dopiero, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdatnienia do służby konceptowej.

Wciągu trzech lat licząc od dnia złożenia przysięgi, winien kondydat złożyć z dobrym postępem egzamin praktyczny z ustawodawstwa i administracji politycznej.

Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać w myśl §. 3 ustanowy służbowej stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

We Lwowie dnia 23 kwietnia 1887. 2—3

Mochnacki.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)